

ISSNO 137-7779

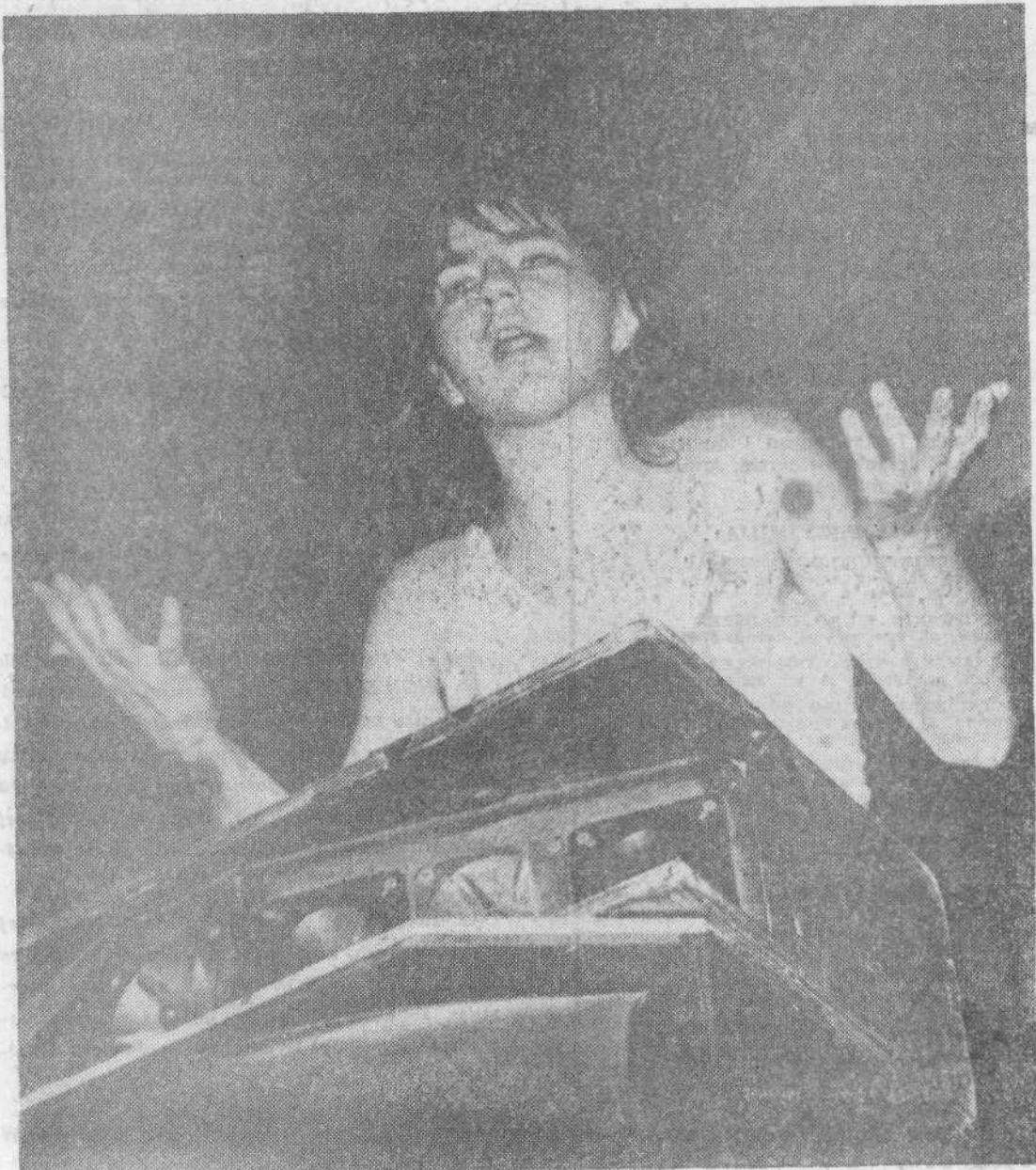
NON STOP

NR 4 (139) ROK XIII

Cena 20 zł

KWIETIEŃ 1984

DODATEK „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO”



NON STOP 4/139

00-018 Warszawa, ul. Hibnera 11
tel. 27-80-81 wewn. 53
telex „Kurier Polski” 814725
Wydawnictwo EPOKA

Redaktor
WOJCIECH MANN

Zastępca Redaktora
JAN CHOJNACKI

Sekretarz Redakcji
ROMEK ROGOWIECKI

ZESPÓŁ:

JERZY BOJANOWICZ
(serwis krajowy)

WOJCIECH SOPOREK
(łączność z czytelnikami)

ROMAN WASCHKO
(serwis zagraniczny)

Sekretariat
JANINA DOBROWŁAŃSKA

Redaktor Techniczny
STEFAN SUDA

Korekta
ELŻBIETA SOSNOWSKA

Zdjęcia: Maciej Jurkowski, Mirosław Makowski, Lesław Sagan, Piotr Synodman, Zbigniew Świderek, Andrzej Tyzko, Antoni Zdebiak

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

KATOWICKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Katowice, ul. Słowackiego 16,
tel. 83-70-81 wewn. 8

KRAKOWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Kraków, ul. Batorego 14, tel. 33-37-91

POZNAŃSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Poznań, ul. Libelta 26 tel. 806-88

SZCZECIŃSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Szczecin, Al. Wojska Polskiego 68,
tel. 271-38

WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Warszawa, ul. Szpitalna 8,
tel. 27-80-40, 27-50-49,
ul. Targowa 58, tel. 19-29-48

WROCŁAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Wrocław, ul. Świdnicka 38 tel. 355-40

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Nie zamówionych rękopisów nie zwracamy.

SKŁAD I DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” 00 624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 INDEKS 36701

Zam. 654. T-80

Z tamtej strony

KRZYSZTOF JARYCZEWSKI, stojąc na schodach, pyta — Co jest z tą recenzją naszej nowej płyty?

W NUMERZE:

Wojtek Soperek rozmawia (nareszcie) z KRZYSZTOFEM JARYCZEWSKIM.

Andrzej Nowak analizuje teksty piosenek ODDZIAŁU ZAMKNIĘTEGO.

Roman Waschko demaskuje invazję brytyjskiej muzyki na Amerykę.

Jerzy Kordowies opowiada o muzycznych wrażeniach z Kopenhagi.

Jerzy Bojanowicz wspomina początki polskiego rocka.

Antoni Piekut polemizuje z Maćkiem Gurałskim.

Rastafari mówią o sobie

oraz

te co zwykle.

*

TAK się złożyło, że tegoroczna zima jest dla NON STOPU czasem rozstania. W poprzednim numerze pożegnaliśmy Zbyszka Holdynę, jako redaktora. W tym miesiącu żegnamy redaktora Romka Rogowieckiego jako kawalera i jednocześnie witamy go w naszej redakcyjnej kılıce jako szczęśliwego małtonka równie szczęśliwej pani Grzynki.

W związku z uroczystością zaślubin wyżej wymienionych, która odbyła się w dniu 3 marca 1984 r., redakcja NON STOPU uprzejmie informuje, że wstrzymuje przyjmowanie ofert małymalnych pod adresem redaktora Rogowieckiego.

KOLEKTYW

Umówiliśmy się o jednej. Gdy niezwykle punktualnie przekroczył próg, zapachniało dobrą wodą po goleńcu. Zdjął zwykłą, kraciastą budrysówkę, w której nie wyglądał na gwiazdora estrady, lidera jednego z najpopularniejszych w kraju zespołów rockowych. Przysiadł na brzegu fotela. Nie miał ochoty ani na herbatę, ani na kawę. Trochę śpieszył się i chciał od razu przystąpić do rzeczy nie tracąc czasu na konwencjonalne wstępy.

— Wiesz, jestem na biegu, a chciałbym odpowiedzieć na wszystkie twoje pytania.

— Dlaczego nie doszło do poprzedniego wywiadu dla nas? Mimo, iż wydrukowaliśmy dodatkowy tekst o Tobie i Oddziale nie wpłynęło to negatywnie na Waszą reputację. Przeciwnie: liczne glosy naszych Czytelników gorąco broniły Krzysztofa Jaryczewskiego i jego zespołu.

— Do tamtego spotkania nie doszło z mojej winy. Po prostu zapomniałem o nim. Miałem wtedy urwanie głowy, mnóstwo terminów i kupy spraw do załatwienia. To nie był żaden kaprys, ani lekceważenie.

— Skoro tę sprawę wyjaśniliśmy przejdziemy do innego tematu. Wiele się mówi, że Oddział Zamknięty ma kompleks Rolling Stonesów. Co Ty na to?

— Nie, to nie jest tak. Zwłaszcza jeśli chodzi o poruszanie się na scenie. Pierwsze video Stonesów widziałem po dwóch latach naszych występów. Wcześniej nie wiedziałem jak Stonesi zachowują się na estradzie. A jeżeli chodzi o muzykę, to mam dwóch starszych braci i to dużo starszych... silę rzeczy muzyka, której oni słuchali docierała i do mnie. Musiałem tego słuchać, bo mieszkałem w jednym pokoju. I po prostu mi to weszło w krew.

— Na ile była ci bliska muzyka przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych? To była muzyka innego pokolenia niż Twoje. Biorąc pod uwagę Twój wiek, należysz do generacji wcześniejszej na pop i disco music.

— Wydaje mi się, że muzyka moich braci była również moją pierwszą i prawdziwą muzyką. Bardzo ją przeżywalem. Może nie uwierzyś, ale mając dziesięć lat, może jedenaście było coś takiego, że rozplakalem się w łóżku wieczorem nad lesem Murzynów... Jary roześmiał się... Nie wiem, jakże byłem dziwny. Tamta muzyka chyba wszystkim wiele dała, tak samo jak Stonesi.

— A co Cię inspiruje dzisiaj? Jakie muzyki słuchasz?

— Teraz leci u siebie Earth Wind and Fire. Lubię taką

ktoś świeży, zawsze da jakiś nowy pomysł. Wystarczy czasem jedna nowa nuta i od razu się wszystkim mózgi otwierają.

— Czy owe zmiany wpływają dodatnio na Wasz warsztat wykonawczy?

— Wymieniając muzyków jednocześnie się odświeża myśl. Ale trzeba też odbudowywać program, w którym powracać to tego samego...

— Zrobili pauzę i głęboki wdech, który jakby dodał mu energii.

— Wiesz, największa kłopoty to ja mam nie ze skadem Oddziału, a ze sprawami organizacyjnymi. Na dobrą sprawę nigdy nie było kierownika zespołu z prawdziwego zdarzenia. Gdy ktoś z zewnątrz chciał coś załatwić z nami, to właściwie nie wiedział do kogo się zwrócić. Zwracano się wobec tego do mnie. A ile ja mogę mieć na głowie spraw do załatwienia? Teraz wreszcie znaleźliśmy odpowiedniego człowieka.

— Swego czasu mieliście kłopoty z Radiem, które przestało nadawać Wasze utwory. Co się za tym kryje?

— Nie wiem... roześmiał się i uderczeńnie... naprawdę nie wiem. Czegoś się widocznie dopatryli. Najpierw była „Ganja” i było niedobrze. Później z „Ganji” zrobiła się „Andzia i ja”. Też ją zdjęli z anteny. Chyba nie lubią nas. Podejrzewam, że było z telewizją. Jeden teledysk poszedł, a drugi został zdjęty. Może to zresztą i lepiej, bo nie ma przesyłu naszej muzyki?

— Moje decydenci od naszej rozywki uważają Was za zespół niezdyscyplinowany. Niektórzy nawet twierdzą, że podczas koncertów zachęcają ludzi do demolewania sal.

— Jary znów się roześmiał kręcząc się w fotelu.

— Nie, skądże! Odwrotnie. Zachęcam ludzi do zabawy, a nie do demolki. Nigdy nie powiedziałem: „Łamcie krzesła”. Mówilem: „Bawmy się razem”. Jeżeli ktoś interpretuje

JARY

muzykę. Ja właściwie wszystko lubię, co ma coś w sobie, coś co mnie ruszy. Lubię poważną muzykę Beethovena, mógłbym słuchać bez końca. Z tamtej muzyki, o której mówiliśmy lubią Joplin, no i oczywiście Hendrix... chwila zastanowienia... Późniejsze kapeli takie jak Deep Purple i Uriah Heep podobały mi się a wiele mniej.

— Oddział Zamknięty istnieje już kilka lat...

— Cztery z przerwami.

— W ciągu tego czasu zespół ulegał wielu zmianom. Jaka miał z tego korzyść w kontekście rozwoju Waszej muzyki?

— Zmiany są potrzebne. Wszystko po jakimś czasie staje się oklepane. Oczywiście trzon, ta cała konstrukcja zostaje, bo ona musi być. Jeżeli chodzi o muzyków... każdy nowy człowiek wchodzący do zespołu wnosi coś świeżego. Dobrze jest, gdy coś narasta, rozwija się, ale potem następuje moment zastoju. A wiadomo, gdy stoi się w miejscu to się sofa... Jak przyjdzie

te słowa jako zachętę do rozwalania sali, jeśli się nachla beltów, to już jest zupełnie inna sprawa. Taki nie przychodzi na koncert. Nie wiem po co w ogóle przychodzi? Pewnie po to, by zaimponować koleżce, no i wtedy się zaczyna. Ja zachęcam jedynie do wspólnej zabawy... bo przecież po to jest taka muzyka. To nie jest filharmonia, a koncert rockowy, gdzie każdy niech sobie robi co chce, byleby niktzego nie niszczyl. Mam na myśli pełne wyzwolenie. Na koncertach ludzie nie powinni mieć żadnych zahamowań. To musi być dobra, wspólna zabawa. Czasami podczas występów wybieram jakąś dziewczynę z publiczności i razem śpiewamy „Obudź się”.

— Ostatnio coraz częściej mówi się, że środowisko rockowe przesadza nieco z rozmaitymi używkami. Są to na ogół młodzi ludzie, zagrożenie wiele jest tym większe.

— Różni ludzie potrzebują różnych rzeczy. Wiadomo, że aby robić fajne rzeczy, trzeba być trochę zakreconym. Trzeba mieć jakiś odlot, jakieś wyzwolenie wyobraźni, które później przelewa się na papier. Jednemu jest potrzebne pobudzenie, innemu nie. To zależy od osobowości. Wiem jednak, że przesada w czymkolwiek jest szkodliwa. Szerze spojrzenie na tę sprawę jest już problemem socjologicznym.

— Nazwa „Oddział Zamknięty”, profil zespołu, mają w pewnym stopniu związek z Twoimi peripetyjami zdrowotnymi. Dość często zresztą mówisz o tym.

— Wiem o co ci chodzi. Robimy taką właśnie, prostą muzykę po to, by oderwać się od szarej codzienności, która nie daje perspektyw i od której można zwariować... To jest błędne koło. Z jednej strony czad, a z drugiej szare życie. I jedno i drugie prowadzi w rezultacie do tego samego.

— Nie, tylko komponujesz muzykę, lecz jesteś również autorem tekstów. Wielokrotnie słyszałem zarzuty, że Twoje utwory mają naiwne słowa, że są nieco zbyt dziecięce, jakby pisali je duzy chłopiec, znajdujący się dość daleko od dojrzałego piosenkopisarstwa.

4 NON STOP

— Wszystko piszę spontanicznie. To są moje przeżycia. Niczego specjalnie nie wymyślам. Nie głowię się nad tym. Oczywiście staram się dobrać właściwe słowa, żeby nie były zbyt trudne do wypowiadania. A to, że są dziecięce... może ja nie chce dorastać? Po co mi to?

— Nie sądzisz jednak, że dorastanie i dojrzałość artystyczna są konieczne w Twoim fachu?

— Ja cały czas chce być sobą. Sobiem jestem także w swoich tekstach. Tak jak się czuję, tak piszę i śpiewam. Naturalnie moglibyśmy posiedzieć i powymyślać jakieś dźwadzia... mam nawet parę zaokrąglonych tekstów... ale to nie zdaje egzaminu. Chce mówić jak najprościej, aby rozumiał mnie nie tylko człowiek będący na wyższym stopniu rozwoju umysłowego... Człowiek prosty też ma prawo do zabawy. Życie jest na tyle skomplikowane i pokręcone, że prosta muzyka pozwala uwierzyć iż nie wszystko jest bez sensu, uzmysławia, że można kroczyć prostą drogą bez kłamstw, układów i kombinacji. Wiem, że to, co mówią jest utopia, ale jest to jednocześnie ucieczka od fałsza i brudu.

— Na koniec zapytam Cię o zmiany, jakim znów uległ Oddział Zamknięty?

— Zmieniliśmy jednego z gitarzystów. Do zespołu przyszł Krzysztof Zawadka. Mamy też nowego menadżera. W planach mamy zrobienie kilku nieco innych numerów od dotychczasowych, takich z pogranicza Zappy, Manfreda Manna i może funky. Dokupimy może jakiś klawisz. Zobaczmy. Na pewno w dalszym ciągu będzie to muzyka Oddziału Zamkniętego.

To wszystko, co powiedział. Gdy wyszedł przypomniały mi się słowa ex-redaktora **NON STOPU** wypowiadane jeszcze przed sformowaniem kapeli Nowicki, Morawski, Hol dys, Waglewski: „Rok 1984 powinien wygrać Krzysiek Jaryczewski i Oddział Zamknięty”. Ciekawa czy tak będzie naprawdę?

WOJCIECH SOPOREK

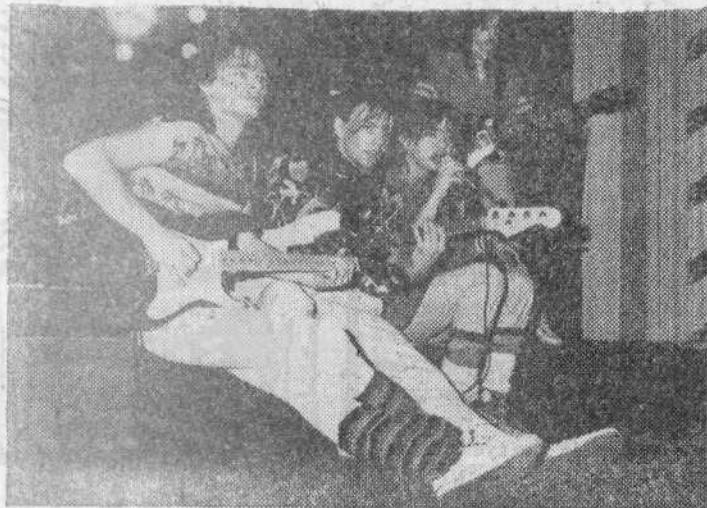
Mój drugi tekst na temat muzyki rockowej (pierwszy został opublikowany w „Tygodniku Kulturalnym” 1983 nr 37) dotyczy zespołu Oddział Zamknięty. O tym, że w takiej kolejności przedstawiam mój punkt widzenia na zjawisko, o którym od dawna szerzej zamierzałem pisać, zadecydowało właściwie przypadek. Przypadkiem tym był telefon od Romka Rogowieckiego, który — być może — nie przypuszczał nawet, że w przeddzień pisania tych słów róg Nowego Świata i Świętokrzyskiej stał się — nie po raz pierwszy przecież i nie zawsze z tych samych powodów — głośny w środkach masowego przekazu. Sklep firmowy „Polskich Nagrani” już od samego rana był obiegany przez miłośników zespołu, który właśnie składał autografy na swej pierwszej płycie. Tłum zwiększał się z każdą chwilą i doprowadził nawet do zatarasowania ruchu kołowego, co stało się przyczyną zaprzestania sprzedaży i niespodziewanego opuszczenia sklepu (pod osłoną pięciu bramkarzy) przez członków Oddziału Zamkniętego.

Sceny przed sklepem przez starszą część społeczeństwa (choćże nie przez wszystkich) odbierane były z niesmakiem i zażenowaniem, sypaną się słowa obraźliwe pod adresem młodych („że powinni być w szkole”, „że nie ich miejsce na ulicy”, „że ludzie ciężko pracują, a oni nie nie robią”), służby, porządkowe jak zwykle z wyuczonym doświadczeniem umiejętności wkrańca w akcję. A młodzi? Młodzi demonstrowali swoją odrobinę, inność, osobność, młodzi chcieli po prostu — być sobą. I nikt nie powinien pozwalać na zanikanie tej odrobinności (choćże zgadzam się z tym, że powinna ona być inaczej demonstrowana), nikt nie powinien zmuszać nikogo, aby zaprzestał być sobą.

Wątek „zajęciowy” rozwijam dlatego, że wspólnomi on pośrednio, a właściwie jego wymowa, z tekstami wykonywanymi przez Oddział Zamknięty. Przede wszystkim chodzi o wspominaną odrobinę, w tym przypadku: o odrobinę języka piosenek zespołu od innych zespołów.

Kilką przykładów:

„Chodisz głodny, zdzierasz buty, od rana chodisz struty/



Oddział Zamknięty częściowo śledzi

POCHWAŁA PROSTOTY

od rana już tak chodzisz sobie/
może spotkasz coś za rogiem/
może spotkasz kogoś/ kto od-
mieni twój los" (z piosenki
„Odmienić los”).

„Patrzę wokół i jest mi źle/
coż więcej widzę i jeszcze
więcej/ muszę więc szybko
z nią spotkać się/ z Andzią życie
będzie łatwiejsze" (z pio-
senki „Andzia”).

„na ucho mówisz szeptem/
choć to nie w twoim typie" (z
piosenki „Twój każdy
krok”).

„Kiedy światem zacznie rzą-
dzić człowiek/ kiedy matki za-
czną kochać dzieci/ kiedy mi-
łość ludzie puszczą w obieg/
kiedy spadą już do reszty
śmieci/ to poczujesz jak dużo
dzieli cię od innych" (z pio-
senki „Ich marzenia”).

„Miałem szczęście w wa-
szych twarzach/ miałem i w
sobie to się zdarza/ czulem
spokój w waszych duszach/ ale
nikt do tego nie wymyślił
stróże/ Jako wygląda ten wasz

cudny świat/ jak to wiem i oni
wiedzą jak/ napiętnowany ma-
rzeniami" (z piosenki „Ten
wasz świat”).

Obudź się!



Z pewnością teksty wyżej
przytoczone nie są najwyższe-
go lotu, już na odległość rąba
uchu poetyckiego snoba swymi
nieporadnymi rymami, nie za-
wsze gramatycznie zbudowa-
nymi zdaniami. Ich wartość art-
ystyczna jest żadna i w żad-
nym piśmie nie zostały wy-
drukowane w kolumnie poe-
tyckiej. Ich autor spotkałby
się jedynie, jak to zwykle
bywa, z odpowiedzią, by po-
czytał klasyków, uczył się od
nich warsztatu i sztuki wzbo-
gacania swego języka. Nie
w tym jednak leży sedno spra-
wy: teksty doskonale współbr-
zmiąż z muzyką, osobiste za-
angażowanie wykonawców,
wydobywanie przez nich róż-
nych odcięń występujących w
słowa nadaje im osobną
wartość. To one właśnie na
skutek swych zgrzytów, niepo-
radności i kiksów słownych,
kryją wyraźnie określonego
człowieka.

Człowiek w piosenkach Od-
działu Zamkniętego jest au-
tentyczny. Nie udaje napusz-
onego wiedzą, nie próbuje
wokół siebie stwarzać iluzji,
nie stara się być kimś innym
niż jest. Mówi swoim językiem
o sobie: o swojej sytuacji ży-
ciowej, o swoich uczuciach,
zachowaniach, marzeniach i
odczuciach rzeczywistości, któ-
rej niektórzy nie chcą zauwa-

zać. Albo po prostu nie widać jej wcale i żyje życiem niewiadomym.

Rzeczywistość nie nastraja do optymizmu, doświadczenia są przykro i właściwie nawet bez żadnej nadziei. Pozostaje kraj własnych przyjaciół, wspólnie spędzane chwile (jak w piosence „Party”), wspólnie marzenia i plany. Mówią się w niej szeptem, nie rzadzi nikt człowiek. Ta rzeczywistość zapiętnowana jest tylko marzeniami.

To jest, największymi skrótemi mówiąc, język „bohater”

człowiekiem), nie czyni z rzeczywistości egzotyki (człowiek żyje w takiej właśnie, a nie innej rzeczywistości).

Nie ulega wątpliwości, że o każdym zjawisku decyduje też (a może przede wszystkim) jego niepowtarzalność. Zyskujemy ją nie przez wykonanie do perfekcji pewnych czynności, nie przez mistrzowskie nawet powielanie ogólnie znanych sposobów wypowiadania się, zachowania. Rzeczywistość, w której żyjemy, nie kiedy pozwala na życie z fan-



...festiwale, imprezy...

• 3 marca odbyło się setne wydanie Listy Przebojów pr. I PR, a dwa tygodnie później identycznego jubileuszu doczekała się Lista Przebojów pr. III PR. Z tej okazji 1 bm. w Sali Kongresowej PKin odbędzie się koncert z udziałem zespołów, których nagrania zajmowały I miejsce LP 3. Wśród wykonawców m. in. grupa The Police. W ten sposób zakończy się marzenie Zbyszka Holdysa!!!

• W dniach 12–15 bm. odbędą się finałowe koncerty VIII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki „Wrocław 84” organizowanego przez ZG ZSMP, do których zakwalifikowali się laureaci eliminacji międzymiędzynarodowych w Tarnowie (27–29.01), Gorzowie Wlk. (27–29.02), Piotrkowie Tryb. (24–26.02), Bydgoszczy (2–4.03) i Katowicach (9–11.03).

• XXI Festiwal „Jazz nad Odrą 84”, organizowany przez ZSP, odbędzie się w dniach 10–13 maja, w sali Teatru Polskiego we Wrocławiu. Uczestników konkursu jeszcze nie znamy, termin nadsymania zgłoszeń upływa 31.03., natomiast niezwykłe atrakcyjne zapowiada się skład jury, do którego zaproszono m. in. Gene Normana (Crassender Records, USA), Soia Rabinovitza (CBS), Johna Jonesa (Telsaeg), Manfreda Eichera (ECM) oraz Ronnie Scotta i Stephena Grappelli'ego.

• Centrum Kultury Młodzieżowej w Zarach (ul. Zagajska 24, tel. 23-42) organizuje w dniach 16–17 czerwca „Konkurs Muzyki The Beatles”, do którego zaprasza solistów i zespoły. Chętni do udziału w konkursie winni do 12 maja przesłać organizatorom kasetę z nagraniami minimum dwóch utworów z repertuaru zespołu lub jego członków (powstałych po rozpadnięciu się The Beatles). Łączny czas występu (dolowa forma na dowolnych instrumentach) nie może przekraczać 10 minut.

• Trzecia edycja „Rock-Areny”, organizowanej przez Estradę Poznańską i PAGART, odbędzie się w dniach 18–20 maja. W imprezie weźmie udział czolowe zespoły polskie. Czynione są starania zmierzające do przedstawienia zagranicznych wykonawców. Niedługo za miesiąc.



...i ja

i „ Świat” — tak, właśnie tak — Oddziału Zamkniętego.

Powiedzieć niektórzy mogą, że ta odrębność nie jest żadną odrębnością zespołu od innych grup rockowych. Wszak większość z nich posługuje się tekstem, starym nie mającym nic wspólnego z poezją, większość wykorzystuje język zbliżony lub wręcz naśladowujący slang młodzieżowy, większość przedstawia bohatera wyobcowanego w ciemnej rzeczywistości. Tak, ale Oddział Zamknięty nie wykorzystuje języka (zespół mówi tym językiem), nie kreuje człowieka na wyobcowanego („bohater” w tych piosenkach jest naprawdę takim

tatą, na luzie, ale przecież nie tylko dlatego w cenie jest odrębność (odręębność bywa droga do dojrzałości). Zawsze było tak, że swoją odrębność zaświadczaliśmy swoje istnienie, zwracaliśmy uwagę na siebie jako jednostkę. I dopiero wtedy próbowało nas czasami traktować jako partnerów, starano się rozmawiać z nami, poznawać nas i rozumieć. W innych przypadkach stanowiliśmy tylko masę, bezpodmiotowy tłum, a jeśli już jednostkę, to tylko — jak śpiewa Oddział Zamknięty — „wyuczoną, wymierzoną, wystraszoną, przczuloną”.

ANDRZEJ NOWAK

● „A Hard Day's Night” to tytuł imprezy zorganizowanej w dniach 1-2 marca w warszawskim klubie „Hybrydy”, poświęconej zespołowi The Beatles, podczas której przeprowadzono quiz na temat znajomości biografii zespołu, wyświetlano filmy „Complete Beatles” i „Concert For Bangladesh” oraz wystąpiły zespoły Tadzik Nuza Band, Wojtek Olański Band i Bogusław Łoś z zespołem XI-LAND. Imprezę prowadził Piotr Metz, o dziwo w koszulce z napisem „The Rolling Stones”. Wydano również teksty 15 piosenek z repertuaru livenpolskiej czwórki, w tłumaczeniu Jerzego Menta.

● W dniach 8-9 kwietnia, w Teatrze Polskim w Poznaniu odbędą się premierowe przedstawienia spektaklu „Lyzka i ksyżyc” opartego na sztuce Emila Zegadłowicza, do którego muzykę skomponował Grzegorz Strózniak. W przedstawieniu wędruje udział zespół Lombard.

● Festiwal Muzyków Rockowych JAROCIN '84 odbędzie się w dniach 1-4 sierpnia — w tym samym czasie co „Piknik Country” w Mragowie.

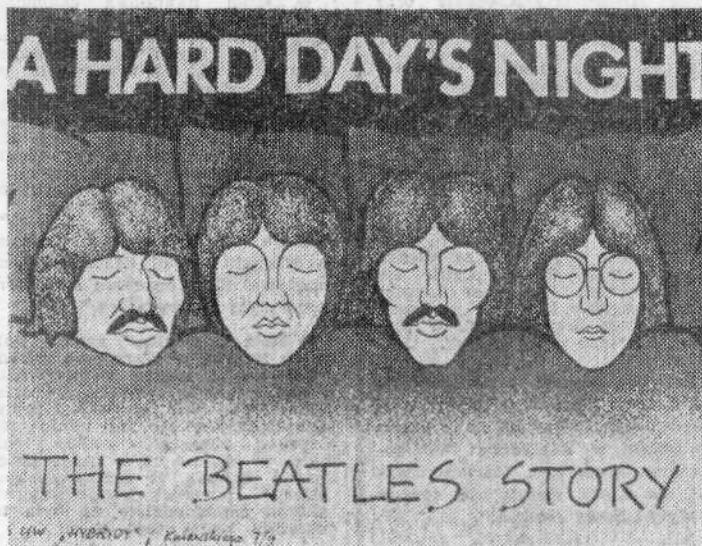
...konstelacje...

● „Na kolana, ale plama” i „Armagedon w Kaidej Chwili” to tytuły piosenek Martyny Jakubowicz, które na singlu wyda Tonprem. Muzykę skomponowała Martyna oraz Andrzej Nowak. 26 marca w zachodniobrzeżnym klubie „Jazz Keller” odbyła się premiera nowego programu Martyny Jakubowicz, której obecnie towarzyszy zespół w składzie: Andrzej Nowak — gitara, śpiew; Jan Mniszak — gitary, Paweł Berger — Fender piano, Robert Jaszewski — gitara basowa i Piotr Skudelski — perkusja.

● Nowym perkusistą grupy Lombard został Włodzimierz Kempf (ex-Kilenci).

● Nowymi muzykami grupy TSA zostali Ezbigniew Kraszewski

Martyna Jakubowicz i jej ulubiony



(ex-Kombi) — perkusja i Antoni Degutis (ex-Jeep, Argus) — gitara. Pierwsze koncerty „nowego” TSA odbędą się w maju.

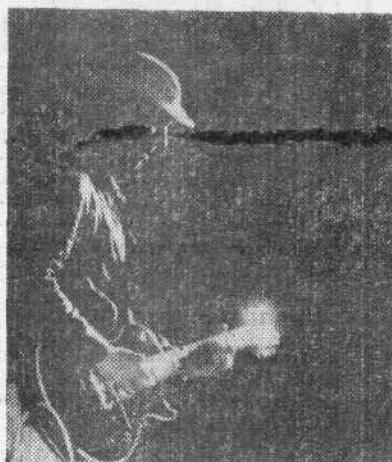
...instytucje...

● Rozwijaaniu uległa kontrolerzyjna Federacja Muzyki R&B

w której brały udział zespoły zagraniczne.

...fonografia...

● W lubelskim studio PR grupa BAJM nagrała longplay, na którym znajduje się 8 premierowych



dzieci „Dzieci taty Abecadła” oraz Edward Lutczyn za projekt piąty „UNU” zespołu Perfect

● 1.03 grupa Maanam rozpoczęła w studio Teatru STU nagrywanie nowego longplaya (w polskiej i angielskiej wersji językowej), który — podobnie jak „Night Patrol” — będzie zgrywany na Zachodzie 25 lutego rozpoczęta się sprzedaż kasety „Night Patrol” (Rogot STC 1004) Kolejne wydawnictwa fonograficzne Maanamu, które ukażą się w najbliższym czasie to: kaseta ze ścieżką dźwiękową z filmu „Czuje się świetnie” (reż Waldemar Szarek) oraz longplay „Nocny patrol”, który wyda firma Polton. W planach nagranie płyty „Live”.

● Grupa Kombi przystąpiła do nagrywania czwartej płyty długogrającej, która wyda Savior. Natomiast w Wielkanoc TVP pokaza program (reż Marian Ligęza), na który złożyły się utwory z płyty „Nowy rozdział”.

● Przez cały kwiecień zespół TSA urządza w studio Teatru STU, gdzie nagrywa angielską wersję longplaya „Heavy Metal World” nagranego jesienią ub. r. dla firmy Polton oraz studijne wersje (angielska i polska) płyty „Live”, wydanej przez Tonpress.

Republika — w lewo patrz!

● Zespół Republika zakończył prace nad płytą „Nieustanne tanio”, na której znajduje się 9 piosenek i 1 utwór instrumentalny oraz przystąpił do nagrywania jej wersji angielskiej. Podczas lutowych występów Republiki w Sanoku fani (?) rozbili szyby w autokarze zespołu. Taka sytuacja wydarzyła się już po raz drugi! Czy rzeczywiście jest to najlepszy sposób manifestacji swojego uwielenia bądź dezaprobaty?

● Na przełomie lutego i marca wrocławski zespół Klaus Maffeo nagrywał dla Tonpressu swoją pierwszą płytę długogrającą.

● Mała „demołka” salonu Polskich Nagrani w Warszawie zakończyła się 29 lutego podpisywanie przez członków zespołu Oddział Zamknięty swojej pierwszej płyty. Szczęśliwcom, którym udało się uzyskać autografy swoich idoli było ok. 60, po czym akcję przewrócono. Szkoda, że zamiast zabezpieczyć porządek, kierownictwo sklepu zapowiedziało, iż była to ostatnia akcja tego typu!

...nasi za granicą...

● Na przełomie lutego i marca Urszula dokonała nagrani dla radia NRD oraz wzlecia udział w programie tv „Rund”. Przedstawiła swoje największe przeboje

w niemieckiej wersji językowej. Wokalistce towarzyszył Romuald Lipko, który w Berlinie Zach. przeprowadził rozmowy na temat ewentualnych nagrani.

● W klubach Berlina Zach. występowali: Lombard, Kombi i Exodus, który właśnie zakończył pracę nad trzecim longplayem „Hazard”.

● 23.03. koncertem w jednym z klubów Hagi grupa Maanam rozpoczęła swe występy w Holandii, które potrwały do 9 bm. W tym roku Maanam nie planuje koncertów w Polsce!!!

● Na początku marca grupa Kombi podpisała ekskluzywny kontrakt z Agencją Michaela Frede z Hamburga, dotyczący promocji naszej grupy w RFN, Austrii i Szwajcarii. Agencja, która opracowuje niemalco wersję przebojów Kombi oraz zabezpieczy koncerty w aparaturze oświetleniowej i nagłaśniającej, zapada uzupełnienia składu zespołu o 2 dziewczyny, które będą śpiewać i tańczyć.

...z wizytą u nas...

● W dniach 16–26 marca z 90-minutowym programem koncertowym w Polsce brytyjska grupa Classix Nouveaux. Tym razem przyjechała do Polski w składzie: Sal Solo — śpiew i Mik Sweeney — gitara basowa oraz Richard Driscoll (ex Cockney) — gitara, Paul Turley — perkusja i Andy Quanta (ex-Hazel O'Connor) — instrumenty klawiszowe. W listopadzie ub. r. ukazał się longplay „Secret”, z którego pochodzi przebojowe single „Forever And A Day” i „Never Never Comes”.

● TVP zrealizowała program rozrywkowy z udziałem młodego duńskiego piosenkarza Plateau, którego pierwszy solowy album, wydany przez firmę Telaeq, wszedł na duńską listę przebojów. Z debiutanckim singlem „Turn On The News” znalazł się w zachodnioamerykańskiej „tip-paradzie”.

● Luka czasowo-geograficzna + inicjatywa PAGARTu — koncerty Eltona Johna w Polsce, który wystąpi u nas — po zakończeniu koncertów w Austrii, a przed rozpoczęciem tournee po Szwecji — w dniach 26–28 bm. z towarzyszeniem muzyków, tworzących, zdaniem Andrzeja Marcza z PAGARTu, najlepszy skład w biografii tego brytyjskiego wokalisty.

...kronika towarzyska...

Krzysztof Ścierański (ten co „strzela” na basie w String Connection) 25 lutego 1984 r. poślubił Lidę Juchniewicz.

JERZY BOJANOWICZ

Widok z jeszcze wyższego brzegu

ODPLYW ZDROWEGO ROZSĄDKU

dotyczy: tekstu „Widok z wysokiego brzegu – odpływ nowej fali” M. Gurskiego (NS z lutego br.).

Na początek cytaty z M. Gurskiego:

– autor... „uzurpuje sobie prawo do sądu jeśli nie stricte obiektywnego to z pewnością objektywizowalnego” (?)

– „W świecie (...) jednym z podstawowych praw rządzących procesami jest prawo zmian. Wszystko zmienia się cyklicznie, znika i znów wraca jak pory roku”. Dalej jest jeszcze o zmianach, że jedne krócej, drugie dłuższe regularnie lub nie, pozorne i tak dalej. Proszę się nie niepokoić, to nie jest anty-materializm dialektyczny, to o punku.

Dalej o punku:

„Nagromadzone frustracje (...) eksplodowały na przełomie lat 1976/77”

Pierwsze uderzenie, które może być rozpatrywane jako jedynie oryginalne (czyli SEX PISTS, The CLASH...)”

A w innym miejscu: „1977/78 kiedy narodziła się spuścizna punk-rock'a i nowej fali z Pistolsami, The Clash i całą resztą punków”

Czy to znaczy, że coś się stało do roku 1976/77 a 1977/78 to spuścizna i samo to co się stało jest też spuścizną?

O show-businessie i o punkowcach:

„Zamiast pozwolić oryginalnym buntownikom czy poszukiwaczom nowej tożsamości dojrzeć, rozwijając się i rosnąc (jak rosną drzewa, od nasienia do korzenia i korony), dokonano na nich wiwisekcji, pozwalając zaprezentować im publicznie swoje pierwotne oblicze, potem jeśli nie chcieli się sprzedać i uzależnić od popytu (...) odstawiono ich na półkę (...) pozwalając do woli upać się narkotykami i słać” itd. itd.

Tłumacząc to na nasze: czy to znaczy, że nie powinien pozwolić i nie powinien potem odstawić i potem też nie powinien pozwolić?

Ale to wszystko drobne żarty i bla-bla. Gorzej, że autor ma koncepcję dialektyczną zmian w rock'n'rollu. Objektywizowalne hipotezuję, że występuje ana-

logia „boomu lat 60-ych i wyluwaniem się punk rocka lat 70”, że rok 1970 jako rok „upadku kultury hip” odpowiada rokowi 1980 – początkowi „schyliku punk” i dalej brnie już autor konsekwentnie, a co na drodze to do jakieś wora z etykieta, przy czym upychanie do wspólnych wzorów autor wykonyuje metodą nawiasów, w których pomieszcza obok siebie nazwiska wykonawców.

I tak:

w grupie „pogrobówców hip” znaleźli się Pink Floyd, ELP, YES, BLACK SABBATH, LED ZEPPELIN itd.”

Trochę się spociłem, ale jadę dalej.

W grupie „nurzającej się w dekadencji i idiotycznym makijażu” Bowie, Slade, The Sweet, Roxy Music itd.”

– być może Roxy nurza się w dekadencji, ale Slade to już chyba w makijażu

Okazuje się też, że FLASH AND THE PAN oraz NEW ORDER „przypominają małe kopie PINK FLOYD I TANGERINE DREAM”.

Dalej autor stwierdza, że stylistka Abby i Boney M znalazła swój „ścisły odpowiednik” („nieco inna forma”) w DURAN DURAN, EURYTHMICS, SOFT CELL, HUMAN LEAGUE itd.

MAANAM gra w stylu „gothic”, takim samym jak Siouxsie and the BANSHEES, obie formacje „straszą do dziś trupią bladość” BOWIE I FERRY to autory „mętnej i chorej filozofii”

Czasy wczesniejsze, lata 1960-65, cechowała cukierkowa forma ugrzecznionego przez białych chłopców czarnego rock'n'rolla z The BEATLES jako mistrzów formy („och te głosy”) i The ROLLING STONES ich skandalizujące przeciwieństwo („och te włosy, no i oni kliną do tego”).

Co powstrzymało autora przed wymienieniem w tym samym nawiązaniu jeszcze Acker Bilkę, Petuli Clark, Helen Shapiro, Shadows, Alexis Kornera, Beach Boys, Spencer Davisa, Paula Anki, Bo Diddleya, Boba Dylana, Raya Charlesa i Cyrilii Daviesa?

Natomiast:

„Wojna w Wietnamie oraz rozruchy studenckie i rasowe były wentylem, przez który uszła kumulowana energia pokolenia hip”. Mamy tu do czynienia z wentylową koncepcją wojny i rozruchów. W miarę czytania tekstu przekonujemy się, że autor nie darzy specjalną sympatią kogokolwiek z wymienionych wykonawców.

Zagadkę wyjaśnia zakończenie: „Za prawdziwa muzyczna kultura trwa w wiecznym stanie swej medytacji w ruchu” – nic chwilowo nie rozumiem, ale już za chwilę dowiaduję się, że

„Mowa tu o muzyce reggae, która jak skała.” itd. itd.

Pytanie: dlaczego autor nie pisze o tym co lubi i czuje czyli o reggae.

Ale i to mu wolno, bo każdy w końcu może pisać o czym chce i co chce. Skromnym momikiem zdaniem, nie należy tylko przy tym

– nadymać się

– nagiąć na sile faktów do hipotezy i mieszać wszystkiego ze wszystkim, bo to nieuczciwe. Bryan Ferry może się i nurza, ale nagrał kilka ważnych płyt z Roxy Music i solo i wymyślił pewien sposób śpiewania, który po latach i w gorszej głosowej wersji pojawił się w dziesiątkach wydań nowofalowców.

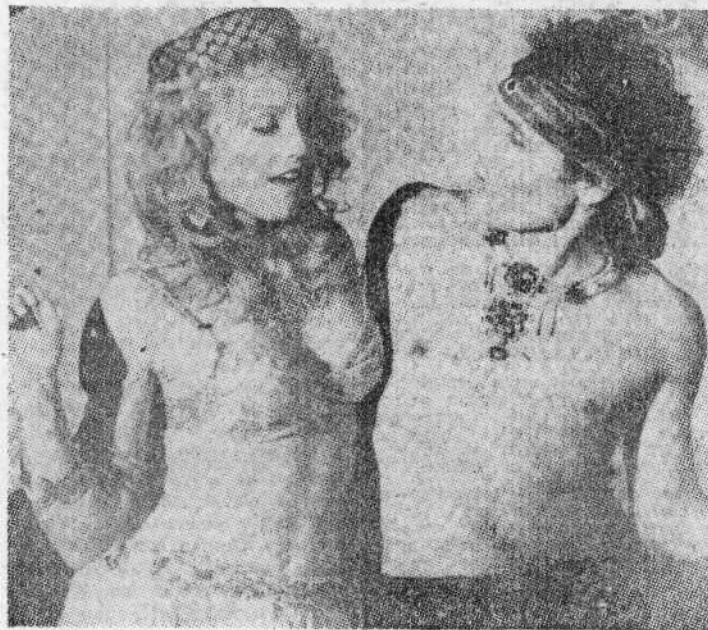
Rolling Stones nie różniły się od Beatlesów tylko fryzurami i sposobem bycia – oni grali inaczej i śpiewali co innego. Flash and the Pan to w ogóle nie jest nic, a New Order wydał płyty bardziej do tańca niż do słuchania. Eurythmics tak się mają do Boney M jak i do Durana czyli nijak. Zestawienie neurotycznego i nieobliczalnego wokalisty Soft Cell z panienkami ze współczesnego Human League w jednym rządzie i odnoszenie tego wszystkiego razem do Abby i Bee Gees jest nieprawdopodobne. Wymienianie jednym tchem Woodstock i Altamont jest nieporozumieniem, bo wydarzenia te miały zupełnie, żeby nie powiedzieć krańcowo, odmienne znaczenia.

Panie Gurski – albo ten brzeg, czy raczej ta skała, które jawia się Panu tak wysokimi, nie są dość wysokie, albo wzroku nie dość wyostrożny. Ambitna syntezą jakiej Pan się podjął wymaga. Jednak uprzedniej rzetelnej analizy A ze swojej strony kwestionowalnym w ogóle potrzebę wymieniania czegokolwiek w rządzie, bo nie ma dwóch identycznych wykonawców i mógłbym wymienić 50, którzy mi się podobają a reprezentują tyle nurtów, że nie sadzę by dla każdego wymyślono już jaką razw.

A. PIEKUT

STOP TELEGRAFICZNY STOP Z ZAGRANICY STOP TELEGRAFICZNY STOP Z ZAGRANICY

Brytyjska telewizja zaproponowała prezentowanie video clippu reklamującego nową płytę Adama Anta "Strip" (Rozbieranie). W filmowej wersji piosenki akcja toczy się w tureckiej laźni, w której idą wraz z byłą Miss Świata, Szwedką Mary Stavin, robi strip tease. Zastrzeżenia budziła nie tylko sama scena, lecz także kontrowersyjny tekst piosenki.



Mary Stavin i Adam Ant w video laźni

GRAFICZNIE STOP

Gitarzysta grupy The Police 38-letni Andy Summers poszedł w ślady wokalisty tej grupy Stinga i również występuje w nim. W obrazie "Goosefoot" gra rolę pisarza mieszkającego w Dublinie, który zostaje podejrzany o dokonanie morderstwa. Ostatnio The Police odbyły tournee po Wielkiej Brytanii; w najbliższym roku grupa nie zamierza koncertować.

VICY STOP TELE

W tym samym czasie od róży do Wielkiej Brytanii Yoko Ono przy-

10 NON STOP

leciała ze swoim synem na pokładzie samolotu Concorde jako pani Brown. Od czasu śmierci Johna Lennona, Yoko Ono troszczy się o bezpieczeństwo swoje i syna, to też w podróży towarzyszy jej nie tylko narzeczony Sam Habiboy, lecz także dwaj goście.

VICY STOP TELE

Ani Rod Stewart, ani Elton John nie byli zainteresowani ofertą fabryki Mercedes-Benz, chcącą zorganizować koncert z okazji powrotu tych samochodów na tory wyścigowe. Choć artyści mogli sobie zazyczyć honorarium jakie chcieli, nie wykazali zainteresowania. Jednak Eltona Johna, fanańskiego miłośnika piłki nożnej, skuszono tym, że przywiezie ze sobą swoją drużynę piłkarską, która zagra mecz z drużyną Kaiseraultern.



Paul McCartney w "wojennym" video

VICY STOP TELE

Dużym powodzeniem na MIDEW cieszyła się videokasa z filmem wojennym, w którym Paul McCartney gra podwójną rolę: brytyjskiego żołnierza w czasie Pierwszej Wojny Światowej i jego niemieckiego przeciwnika.

GRAFICZNIE STOP

Amerykańskie radiostacje i sklepy planują wielką akcję propagandową dla upamiętnienia 20 rocznicy inwazji The Beatles na tynek amerykański. W Miami już odbyła się szesiodniowa wystawa poświęcona temu zespołowi. Wydano cały szereg wznowień płyt Beatlesów, a tygodnik Billboard zamieścił specjalną wkładkę z listą płytowych bestsellerów z 4 kwietnia 1983, na której pięć pierwszych miejsc zajmuja The Beatles.

VICY STOP TELE

W tym samym numerze Billboardu (11.2.84) po raz pierwszy ukazała się lista bestsellerowych komputerów

GRAFICZNIE STOP

Na liście promocyjnej firmy Polydor, na pierwszym miejscu znajduje się brytyjska grupa Luxury utworzona przez Johna Bentley'ego, dawnego basistę grupy Squeeze. Płyta "Burn Me Up" usilnie lansują radiostacje.

GRAFICZNIE STOP

Nowy, niemal stustronicowy numer Jazz Educational Journal, magazynu amerykańskiego Stowarzyszenia Wykładowców Jazzu, poświęcony jest komputeryzacji nauczania i cyfrowym syntezatorom.

Lisa Marie Presley, 1 lutego skończyła 18 lat. Córka Elvisa Presley'a na razie jest zwykłą dziewczynką, ale gdy dojdzie do pełnoletniości otrzyma spadek po ojcu i będzie z dnia na dzień milionerką. Czeka na nią 25 milionów dolarów.

VICY STOP TELE

Oto przyznanie w styczniu Płyty Platynowej na rynku amerykańskim: Barbra Streisand "Yentl" (muzyka z filmu) — ósma Płyta

Platynowa Streisand. Olivia Newton-John i John Travolta „Two Of A Kind” (muzyka z filmu) — siódma Płyta Platynowa Olivii Newton-John. Travolta — druga. Rolling Stones „Undercover” — piąta płyta zespołu. Duran Duran „Seven At The Ragged Tiger” — trzecia płyta zespołu. Yes „90123” — druga płyta Roberta Plant „The Principle of Moments” — pierwsza płyta

GRAFICZNIE STOP

Kierownicy telewizji brytyjskiej nie zezwolili na występ w programie „Top of the Pops” zespołowi nr 1 Wielkiej Brytanii Frankie Goes To Hollywood ponieważ tekst bestsellerowej piosenki „Relax” — „nie nadaje się do rodzinnego oglądania”. Piosenki tej nie tylko nie można prezentować w TV, lecz także w radiu.



Wokalista grupy Frankie Goes To Hollywood z tancerką

AFICZNIE STOP

Autorem najnowszej sensacji w światowym show businessie jest 36-letni Elton John, który w Byd-

ney ożenił się z 30-letnią Niemką Renatą Blaueł inżynierem dźwigniuku z Monachium. To właśnie ona uczestniczyła w wielu jego nagraniach i ta wywołała sensację dla tego, że Elton John zawsze przyznawał się do tego, że lubi również mężczyzn. Po 30-minutowej uroczystości zaślubin odbyło się wystawne przyjęcie. Wśród gości znaleźli się m.in. Olivia Newton-John i tenisista John McEnroe.

ANICY STOP TELE

Autorem drugiej serii jest Mick Jagger, który właśnie odrzucił propozycję największej obecnie gwiazdy świata, jaką jest Michael Jackson, nagrania wspólnie płyty. Niektórzy twierdzą, że być może Mick Jagger nie chce istać w śladu Paula McCartney'ego i przygotowuje się właśnie do nagrania swego kolejnego albumu.

GRAFICZNIE STOP

Przemysł płytowy przynosi miliardowe zyski, a kierownicy przedsiębiorstw za dobrze opłacani. W 1983 zyski CBS Record Group wyniosły 100 milionów dolarów. Prezes CBS Walter Yetnikoff zarobił w ubiegłym roku 600.000 dolarów, a jak się przewiduje zyski firmy w tym roku będą jeszcze większe (Michael Jackson, Barbra Streisand), a tym samym pensja prezesa będzie wyższa.

ANICY STOP TELE

Japońska firma Mitsubishi Electric Corp. z Tokio wypuszcza na rynek nową serię odbiorników telewizyjnych z opatrzoną w urządzeniu do drukowania obrazu pojawiającego się na ekranie. Wystarczy naciąść guzik telewizora kolorowego, aby od razu otrzymać biało-czarną kopię obrazu z ekranu wydrukowaną na sztywnym papierze wielkości 8 x 10 cm. Cena telewizora 1.000 dolarów, dodatkowo 298 zł urządzenie drukujące obraz.



Elton i Renata



Pia Zadora

AFICZNIE STOP

27 letnia piosenkarka amerykańska Pia Zadora ciągle nie może zostać gwiazdą pierwszej wielkości mimo wydatnej pomocy jej 58 letniego męża, multimiliona Mershulama Riklisa M. in. sfinansowanego na produkcję filmu „Butterfly”, gdyż uważa żonę za świetną aktorkę. Krytycy jednak mają inne zdanie i mimo ogromnej reklamy film poniosł sromotną klapę.

ANICY STOP TELE

Francja jest największym w Europie rynkiem dla video clips. Telewizja francuska przedstawia ich o 25 proc. więcej niż Wielka Brytania, uważana dotychczas za najważniejszy rynek pod tym względem. Dwa kanały francuskiej TV prezentują miesięcznie przeszło 100 video clips, głównie produkcji fotograficznych firm amerykańskich.

TICY STOP TELE

Organizacja MIDEM dokonała podsumowania ostatnich targów. Wzięło w nich udział 7.271 uczestników, wystąpiło 244 wykonawców (nie licząc muzyki klasycznej). Przyszłe koncerty galowe będą transmitowane przez Eurovizję. Następne MIDEM odbędzie się w dniach 28 stycznia — 1 lutego 1985.

ROMAN WASCHKO

NON STOP 11



Boy George

DRUGI ODDECH

W 1965 roku królowa Elżbieta II nadała członkom zespołu The Beatles ordery MBE (Member of the Most Excellent Order of the British Empire) przyznawane za wybitne zasługi. W tym przypadku nie chodziło tylko o osiągnięcia artystyczne, lecz raczej finansowe i za przysparzanie Koronie Brytyjskiej ogromnych ilości dewiz. Dziś takie ordery powinny otrzymać Culture Club, Duran Duran, Eurythmics i wiele innych.

Wykonawcy brytyjscy dokonali ponownej udanej inwazji na najtrudniejszy do zdobycia dla artystów rynek amerykański i jak się wydaje, na dłuższy czas usiądą się na tamtejszych listach płytowych bestsellerów. Już w lipcu ubiegłego roku połowę czoloowych pozycji tych list okupowali wykonawcy brytyjscy.

Duran Duran, Human League, David Bowie, Dexy's Midnight Runners a nawet wykonawcy mniej znani w swoim kraju tacy, jak Thomas Dolby czy Flock of Seagulls.

Od pół roku można zauważać wyraźne rozszerzanie się „strefy wpływu” brytyjczyków. Przekonuje o tym choćby lista Billboardu z 11 lutego br. Oto na pierwszej pozycji singli jest Culture Club („Karma Chameleon”), Yes na czwartej („Owner Of A Lonely Heart”), na szóstej Genesis („That's All”), na 10 — Elton John („I Guess That's Why They Call It The Blues”), na 17 pozycji jest nagranie Johna Lennona („Nobody Told Me”), na 18 The Police („Wrapped Around Your Finger”), a dalej są Paul McCartney sam, na innej pozycji z Michaeliem Jacksonem Duran Duran, Eurythmics Sheena Easton, Manfred

Mann's Earth Band i wielu innych brytyjskich wykonawców.

Co się właściwie stało? Dlaczego Amerykanie, którzy od lat dzierżali prym w rocku i w pop music nagle znaleźli się w defensywie? Chyba stało się tam to samo, co w RFN na początku lat sześćdziesiątych. Niemcy, 20 lat temu, nie byli przygotowani na wybuch muzyki rockowej i okazało się że po prostu nie potrafia jej grać. Dlatego w Niemczech Zachodnich, nawet w najmniejszych lokalach grały niemal wyłącznie zespoły brytyjskie, a jeżeli już znalazły się jakiś zespół zachodnio-niemiecki to okazywało się, że gra w nim dwóch lub więcej Anglików.

Potrzeba było 20 lat, żeby muzycy RFN przestawili się na nową muzykę i zaczęli myśleć ją grać po nowemu. Udało im się to pod koniec lat siedemdziesiątych. Wiedzieli, że powstała arcyliczna, choć w charakterze bardzo niemiecka nowa fala, muzyka nowoczesna śpiewana po niemiecku często z drapieżnymi tekstem.

Podobna sytuacja zapowiada się w Stanach Zjednoczonych w momencie powstania mody na nową falę. Z tym Amerykanie zupełnie nie mogli sobie poradzić i choć jest tam olbrzymi rynek publiczności murzyńskiej, na którym królują wszelkiego rodzaju gwiazdy soul music, to jednak amerykańska młodzież, spragniona muzycznych nowinek zaczęła się oglądać za czymś czego u siebie nie mogła znaleźć. Zaczęła więc kupować płyty wykonawców brytyjskich dostarczających słuchaczowi większej ekscytacji niż muzycy amerykańscy. Muzyka amerykańska natomiast znalazła się w stanie takiego zaścianku, że w tej chwili wielkie wytwórnie płyt w ogóle nie chcą słyszeć o nowej umowie z wykonawcą amerykańskim, natomiast z wykonawcami brytyjskimi podpisują

kontrakty natychmiast, gdy tylko pojawi się jakakolwiek grupa, nawet nieznana. Wykonika to z pewnych schematów myślenia prominentów show businessu. Te schematy już kilkakrotnie były przyczyną załamania się amerykańskiego rynku płytowego. Tak było z disco music, kiedy to w euforii wytwórcy wyprodukowali tyle płyt, że z nimi zostały. W rezultacie „obrazili się” na disco i wykreśliły ten termin ze swego języka zastępując erminem „dance music” lub „urban music” (muzyka miejska). Tak było właśnie do niejawną, gdy fachowcy nie chcieli iść na żadne eksperymenty i woleli się trzymać utartej i jak się zdawało pewnej formuły komercjalnego ocka. Doprowadziło to do zatopowania rynku i konieczności szukania ratunku z zewnątrz. Jordan Harris z Hollywood, jeden z najlepszych fachowców przemysłu płytowego, stwierdził, że muzyka brytyjska wpływa stymulującą cały przemysł amerykański, że wykonawcy brytyjscy dali żywoczy zastrzyk amerykańskiej muzyce. Harris nie tylko

la tych wykonawców z entuzjazmem, zmęczona monotonią muzyki prezentowanej przez radioacje, obracającą się głównie wokół Toto, Foreigner, Fleetwood Mac i tak w kółko. Trzeba było jednak kogoś, kto odważyłby się przewrócić ten zaczarowany kraj i „wychylić się” z czymś nowym. W 1981 zrobił to Alan Freed prezentując rock and roll, teraz zrobił to znany radiowiec i konsultant muzyczny Rick Carroll. Okazało się, że trafił w dziesiątki i tak jak kiedyś Alan Freed, natychmiast znalażł wielu naśladowców, którzy prześcigali się aby przedstawić takich wykonawców jak Def Leppard. Naked Eyes, Madness, The Clash, Bananarama, Ultravox. Joe Jackson, Iron Maiden, Tears for Fears, Eddie Grant, nie wspominając już o takich klasycznych muzyki brytyjskiej jak Pink Floyd czy The Rolling Stones.

Ustawnicze występy zespołów brytyjskich, olbrzymie tourne organizowane „coast to coast” (od wybrzeża do wybrzeża) i profesjonalnie robione video clips reklamujące po-

szaleństwa. Po raz pierwszy można było zobaczyć tyle tych grup a stacja odczuwała palącą potrzebę zespołów, na które warto patrzeć. Była to wielka szansa dla Anglików.

Z szansy tej Brytyjczycy w pełni skorzystali wchodząc na amerykański rynek z muzyką bardzo urozmaiconą: komputerowe disco (New Order), irlandzki folk/soul (Dexy's Midnight Runners), folk/rock lat sześćdziesiątych (The Smiths), punk rockabilly z wpływami afrykańskimi (King Kurt), echa klasycznego reggae (UB40), hard rock z domieszką muzyki kobzarzy (Big Country), new romantic (Duran Duran) czy nawet Mersey beat w stylu The Beatles (The Bluebells).

Anglicy odważnie zaczęli lansować własne, najróżniejsze „images”, w czym prześcignął wszystkich 22 letni Boy George z Culture Club, z wyimalowaną twarzą z warkoczykami przybranymi kokardkami, w chasyckim kapeluszu i w najwymyślniejszych szatach. Przez jednych uważany jest za stukniętego pedała

BRYTYJCZYKÓW

teoretyzuje; to on właśnie przedstawił publiczności amerykańskiej Human League, Simple Minds i The Police. Właśnie The Police otworzyły drzwi do Ameryki dla wykonawców brytyjskich, tak jak 20 lat temu zrobili The Beatles. A oto co mówi Stewart Copeland, perkusista The Police: „Muzyka amerykańska jest straszna. W Anglii publiczność przychodzi do klubu, żeby usłyszeć muzykę oryginalną, natomiast w Minneapolis, czy gdzie indziej, siąszy się zespoły bez wyrazu tłukące w kółko. utwory z list przebojów”.

Zespoły brytyjskie wykazują, że grając początkowo nawet w małych klubach, w krótkim czasie można dostać się na wielkie stadiony. Tak się stało z zespołami Human League, Soft Cell, Haircut 100. Młodzież amerykańska przyje-

szczególnie utwory sprawiły, że obecnie pozycja Brytyjczyków w USA jest niezachwiana. I nie ma to najmniejszego znamienia, że większość ich jest zupełnie nieznana publiczności mającej więcej niż 30 lat. Brytyjczycy udowodnili, że ani gry wideo, ani domowe komputery nie mogą odciągnąć młodych ludzi od muzyki naprawdę dobrej, świeżej i oryginalnej.

Greg Geller, wiceprezes RCA, który sprowadził do Ameryki Culture Club i Elvisa Costello, mówi: „Brytyjskie grupy są młodsze i brzmią bardziej świeżo. Rynek brytyjski zawsze zachęcał do prezentowania innowacji zarówno w medzie jak i w muzyce. Gdy radio tutaj popadło w stagnację, na ratunek przyszła MTV-stacja telewizji kablowej z rockiem-video, co stało się czymś w rodzaju narodowego

przez innych za ucieleśnienie ziego smaku, przez jeszcze innych za „Liberace'a nowej fali”. Nic jednak nie zmieni faktu, że właśnie Boy George jest najczęściej fotografowanym artystą świata i że otrzymuje tysiące listów dziennie od swoich wielbicielek, tak jak każdy idol dużego formatu.

Boy George wie co robi. Dziś nawet najlepsza muzyka potrzebuje nie tylko video clips, lecz także dobrej lub nawet zlej prasy. Chodzi tylko o to, żeby jak najdłużej utrzymać się na pierwszych stronach światowych pism. Boy George robi to po mistrzowski. Ostatnio dostał się na okładkę nawet tak poważnego pisma jakim jest Newsweek.

ROMAN WASCHKO

NON STOP 13



Paul Sędkowski przy syntezatorze Poly-61

tym, że na co dzień ludzie ci wykonują inną pracę (na instrumenty, aparaturę i promocję trzeba przecież zarobić) dlatego też, jeżeli ktoś pragnie estradowej sławy, na doskonałe wąszych umiejętności muzycznych pozostaje mu tylko czas wolny. Takie wspólnie granie, to jedna z najprzyjemniejszych form spędzania chwil z kolegami, to kształcająca rozrywka i wreszcie... jedyna możliwość artystycznego zaspokojenia wąszych ambicji. Oczywiście, obok zespołów dopiero szlifujących umiejętności i repertuar przed występami klubowymi, spotkać tu można grupy mające w Danii renomę i grono stałych słuchaczy. Właśnie przy Gammel Kongevej zbiegają się drogi wielu

Dziennikarskie wspomniki z zagranicznych wojazów, zwłaszcza gdy autor zajmuje się na co dzień publicystyką muzyczną, ograniczają się do obserwacji w których turystyczny aspekt podróży schodzi na dalszy plan. Spacerując po Kopenhadze, spotykając się i rozmawiając z różnymi ludźmi, starałem się poznaczać zainteresowania mieszkańców stolicy Danii, najbardziej związane z muzyką. Choć współczesna muzyka duńska nie odgrywa w świecie wiodącej roli, a muzyka rozrywkowa stanowi tu na ogół osobliwą mieszaninę stylów nienadających się do rockowej moda, a jedynie jazz w swych tradycyjnych formach (dixieland, swing) kultowy, jest przez wiele zespołów — okazuje się, że przy najmniej stolicą tego kraju jest nadzwyczaj muzykalna. Istnieje tu mili zwyczaj organizowania koncertów nie tylko w instytucjach do tego celu powołanych. Recitale organowe w Zamku Frederiksberg, balety w teatrze Det Ny, muzyka kameralna w Muzeum Sztuki Nowoczesnej (pół godziny koleją od Kopenhagi), muzyka chóralna w Katedrze i recitale w innych kościołach, symfoniczne koncerty w gabinetu Duńskiego Radia, oraz po kilka podobnych imprez dziennie w innych, często zabytkowych miejscach. Prym wiedzie tu nie tylko Królewska Akademia Muzyczna położona przy malowniczym Bulwarze Andersena niedaleko Gabinetu Figur

MUZYKALNA

Woskowych i słynnego lunaparku Tivoli. Zdumiewało mnie nie tyle ilość imprez muzycznych, co udział w nich, obok muzyków profesjonalnych (bardzo często są tu zapraszani światowej sławy dyrygenci, soliści i zespoły), studentów i amatorów. Jeżeli chodzi o jazz i rock w wydaniu klubowym, to warto odwiedzić Nørregade, gdzie pod numerem 41 niemal codziennie wieczorem spotykają się miłośnicy muzyki z zespołami i solistami reprezentującymi różne style i gatunki. Niewielka estrada klubu Montmartre gości i gwiazdy i debiutantów.

Nie będę cytuwał nazwisk słynnych muzyków, którzy przewinęli się przez sale koncertowe i kluby Kopenhagi w ostatnim okresie. Bowiem o muzykalności Kopenhagi, jak mi się wydaje, świadcza nie tyle koncertujący zawodowcy, co amatorzy. W centrum miasta przy Gammel Kongevej znajduje się duża posesja, spory budynek z kilkoma oficynami, mocno zniszczony. Właściciele odnajmują poszczególne sale zespołom na próbę. Wieczorami i w weekendy dom ten rozbrzmiewa muzyką. W pomieszczeniach zainstalowano dziesiątki wzmacniaczy i głośników. Status muzyka amatora polega na

muzyków. Kilka przecznie dalej znajduje się studio Hookfarm prowadzone przez Sørena Hansena. Wykończone surowym drewnem, przeszklone akustycznie odizolowane pomieszczenia, wypełnione są aparaturą i instrumentami nagrywającymi tam muzyków. Czynne 24 godziny na dobę (zmieniają się tylko inżynierowie dźwięku) studio, niemal bez przerw rozbrzmiewa jazzem, reggae i rockiem. Wielosalowy magnetofon, cyfrowe urządzenia pogłosowe, kompresory, mikrofony, wielokanałowy stół mikserski, magazyn 2 calowych taśm magnetycznych (czystych i nagranych) oraz pomieszczenia, gdzie można odpocząć po wyczerpującej sesji nagraniowej, napić się kawy, posilić się, obejrzeć program TV — to zwykłe wyposażenie każdego rozbudowanego studia. W Hookfarm leczy się atmosfera. Barczysty Søren Hansen rzadko kiedy ślała za konsoletą. Kierując pracą studia jest jego dobrym duchem. Pracując na zlecenie swoich klientów dba o to by czuli się tu dobrze, by technika i umiejętności inżynierów Hookfarm służyły muzykom jak najlepiej. Szczególną opiekę Søren rozłacza nad młodymi muzykami. Gdy wizytowałem to miejsce, swą pierwszą dugo-

grającą płytę nagrywał zespół Prince Scandal kierowany przez Pawła Sędkowskiego. Producent Tel-Dec'u, najbardziej londyński z Anglików Roy Marriott nagrywał poszczególne partie piosenek Prince Scandal, dając przede wszystkim o doskonałość brzmienia sekcji rytmicznej, grającego od niedawna z grupą flegmatycznego basowego gitarzysty Flemminga Hjortha i dynamicznego, przezywającego bardzo najmniejsze nawet niepowodzenia, Bjarke Rosenthala przy bębnach. Roy Marriott pożyczył nawet Flemmingowi własną gitarę, gdy uznał, że młody muzyk nie ma jeszcze doświadczenia w graniu na basie bezprogowym. Mieszkający w Kopenhadze Paweł

Hookfarm ukazał się w marcu tego roku. W Prince Scandal gra jeszcze drugi pianista: Sjur Jacobsen, którego pierwszą miłością jest muzyka klasyczna. Brzmienie Prince Scandal bazuje na dźwiękach syntezatorów: Korg, Yamaha i Kawai. Stylowo jest to muzyka łącząca wiele elementów: pop-rock, heavy-rock, soul, tematy z klasycznego repertuaru, nie wyłączając swingu i jazzowego feelingu. Muzycy potrafią grać i śpiewać z dużą ekspresją, by za chwilę wprowadzić słuchaczy w skupienie nastrojową piosenką. Longplay „Nothing's Sacred” powiniene wzbudzić w Polsce zainteresowanie. Nie tylko dlatego, że Prince Scandal kieruje Polak. Marzeniem muzyków jest przyjazd wła-



Zaraz, z kim to ja się dzisiaj umówilem

KOPENHAGA

Sędkowski jest pianistą, kompozytorem, autorem angielskich tekstów i wokalistą. Grał przez pewien czas w grupie ciemnoskórego Jo Banks'a, miał własne zespoły. Prince Scandal, którym kieruje, już wzbudziło zainteresowanie. „Zespół z przyszłością” — tak się mówi o grupie. Longplay „Nothing's Sacred” nagrany w

nie tutaj. Na razie zbyt są zajęci własną pracą, realizacją propozycji występów i organizacją Prince Scandal. Atmosfera miasta, gdzie przyszło im tworzyć i żyć, jest przychynna działalności artystycznej. Tu ludzie lubią muzykę, cenią umiejętności, a sklepy z instrumentami prześcigają się w

kokietowaniu potencjalnych klientów.

Szczególnie interesowały mnie nowości, docierające do Kopenhagi z Japonii prawie natychmiast. Daje się zaobserwować ekspansja firmy Korg, której nowe modele syntezatorów (np. Poly-61) są relatywnie tanie i doskonale. Działalność muzyczna w wielu kopenhaskich domach towarowych obiegane są przez najmłodszych. Tam każdy elektroniczny instrument można bez absorbowania sprzedawcy wypróbować samemu. Są włączane do sieci i wyposażone w słuchawki. Chłopcy i dziewczęta przychodzą tu by się pobawić. Pograć na Casio, miniaturowym Rolandzie, a gdy się znudzą, mogą przejść do innego działu i wypróbować swój refleks w zmaganiach z komputerem. Te niezliczone elektroniczne gadżety to nie tylko zabawki. Są zapowiedzią nowych czasów, w których przyjdzie żyć naszym dzieciom. Te urządzenia zwiastują także nowe formy działalności artystycznej. A videofonicznej w szczególności.



Roy Marriott i Soren Hansen w studiu Hookfarm

JERZY KORDOWICZ

NON STOP 15

25 LAT ROCKA



Czesław Niemen śpiewa „Czy mnie jeszcze pamiętasz”

24 marca 1959 r. w gdańskim klubie „Rudy Kot”, przy ul. Garncarskiej 18, odbył się pierwszy koncert zespołu Rhythm and Blues, anonsowany dzień wcześniej w „Wieczorze Wybrzeża” tymi słowami: „Zespół Rhythm and Blues wystąpi w programie wybitnie eksperymentalnym, opartym przede wszystkim na utworach w stylu rock'n' roll z repertuaru Elvisa Presley'a, Billu Haley'a, Tommy Steele'a i Paula Anki”.

Po imprezie, którą uznano za oficjalną datę narodzin rocka w Polsce, w tym samym dzienniku napisano m. in.: „Co było tak ciekawego w tym koncercie, że ściągnęło tylu słuchaczy? Wydaje się, że owym magnesem była próba zaprezentowania publiczności stylu znanego popularnie jako „hilly-billy”, a spotykanego zwłaszcza w piosenkach Dzikiego Zachodu, ballatach cowboyskich i górniczych ze schyłku XIX i początku XX wieku. Z tych elementów czerpali natchnienie twórcy „rock and rolla”, którzy jednak cowboyskie skrzypce zastąpili saksofonem, pianolem fortepianem, a banjo gitara elektryczna. W koncercie wtorkowym było też więcej „rock and rolla” niż klasycznego „hilly-billy”. Tym niemniej był to właściwie pierwszy tego rodzaju koncert w wykonaniu polskich

muzyków, w którym „rock and roll” starano się ukazać w najczystszym brzmieniu. I nie ma w tym nic dziwnego, że muzyka taka rozpalła całą widownię, że każdemu odegraniemu i odśpiewanemu „kawałkowi” towarzyszyły brawa i krzyki. Zespół rozywkowy noszący nazwę „Rhythm and Blues” powstał zaledwie kilka tygodni temu i koncert swój rozpoczął od propagowania akcji... budowy szkół Tysiąclecia”.

Sensację wzbudzała elektryczna gitara Leszka Bogdanowicza (niewykluczone, iż pierwsza w Polsce) oraz wzmacniacz i głośnik o mocy... 15 watów, wymontowany z radioodbiornika. Warto dodać, iż mikrofony były firmy Shure!

Rhythm and Blues tworzyli: Leszek Bogdanowicz (były członek zespołu Modern Jazz Sextet, uczestnik II Festiwalu Jazzowego w Socie) — gitara, kierownik muzyczny; Andrzej Sulocki (w pewnym okresie Zbigniew Wilk) — fortepian, Jan Kirsznik — saksofon tenorowy, Leonard Szymański — kontrabas, Edward Malicki — perkusja i Bogusław Wyrobek (absolwent WSE w Socie, laureat konkursu „Szukamy młodych talentów” ogłoszonego przez PR w 1958 r.) — śpiew. Wkrótce

skład został rozszerzony o dwóch wokalistów: 17-letniego Marka Tarnowskiego (w. Wojciech Zieliński) i 20-letniego Andrzeja Jordana (w. Andrzej Szmilichowski).

W maju Rhythm and Blues został laureatem Konkursu Amatorskich Orkiestr Jazzowych i Tanecznych, zorganizowanego w namiocie „Sztandaru Młodych”, rozstawionym przy Pl. Dzierżyńskiego w Warszawie; a w lipcu doszedł kolejny wokalista — Michał Burano.

Jesienią 1959 r. Rhythm and Blues odbył 2-tygodniowe turné po kraju. Na pierwszej stronie „SM”, pod tytułem „Rhythm and Blues wystąpi w Warszawie”, zamieszczono tylko jedno zdanie: „Wierzymy w Rhythm and Blues, wierzymy w kulturę muzyczną warszawskiej publiczności, nie boimy się „rockandrollowego lada”. W dniu występu zespołu w Warszawie „SM” zamieszczają apel zespołu do publiczności: (...) Możliwość wystąpienia w Warszawie uzyskaliśmy pod warunkiem zagwarantowania porządku. Zgodziliśmy się na to w przekonaniu, że sympatia towarzysząca naszym imprezom, jak również pragnienie aby koncerty naszego zespołu mogły się jeszcze powtórzyć — stanowić będą wystarczającą rękopisie właściwego za-

Czerwone Gitary i złote płyty



W POLSCE

chowania się widowni, nawet w najgorętszych chwilach programu. Apelujemy o to w imieniu własnym i publiczności".

Recenzja z koncertu Rhythm and Bluesa została w "SM" zatytułowana „Nie nautujcie rock and rolla", a triumfalne koncerty zespołu były początkiem jego końca.

- 1959 — Filipinki;
- 1960 — Czerwono-Czarni;
- 1961 — pierwsza płytka (EP) C-C (N 0169): „Elevator Rock", „When The Saints Go Rock'n Roll", „Sweet Little Sixteen", „Apron Strings"; Big-Beat Sextet;
- 1962 — Niebiesko-Czarni, Tajfuny, Nastolatki, Pieciolinie; I Festiwal Młodych Talentów w Szczecinie (wśród laureatów m. in.: Wojciech Gąsowski, Wojciech Kędziora (Korda), Helena Majdaniec, Jerzy Małota, Sława Mikołajczyk, Karin Stanek, Marek Szczępkowski, Czesław Wydrzycski (Niemen), Krzysztof Klenczon);
- 1963 — II Festiwal Młodych Talentów w Szczecinie (wśród laureatów m. in.: Halina Frąckowiak, Kazimiera (Katarzyna Sobczyk), Zdzisława Sośnicka, Marianna Wróblewska, Mira Kubasińska-Tadeusz Nalepa); N-C występują w paryskiej „Olimpii" w programie „Le idoles de Pologne" i nagrywają EP dla firmy Decca;
- 1964 — Alibabki, Dzikusy, Chocoły, Pesymiści, Tony;
- 1965 — Blackout, Czerwone Gitary, Polanie, Skaldowie, Szwagry, Passaty, Pięć Linii, Tarpani;
- 1966 — Partita, Trubadurzy, Kawalerowie, Czterech, Siostry Panas; film „Mocne uderzenie" (reż. Jerzy Passendorfer); Wiosenny Festiwal Muzyki Nastolatków: I nagroda — Skaldowie, II — Nastolatki, III — Blackout, soliści: Stefan Kotapka (Passaty) i Krystyna Ostrowska (Kon-Tiki);
- 1967 — Anawa, No To Co, Akwarele, Wawele;
- 1968 — Breakout, Stan Borys i Bizoni, Romuald i Roman, Heliosi, Amazonki, Pięciu, Burano i Leske Rom; film TVP „Kulig"; longplay Czesława Niemena „Dziwny jest ten świat" jako pierwszy otrzymuje „Złotą Płyłę";
- 1969 — ABC, Dżamble, Klan, Blues Trio Wojciecha Skowrońskiego, Wiślanie'69, Pakt, Tropicale Thaitii Granda Banda, Tramp, Quorum, Vox Remedium, Respekt, Waganici; film „Przygoda z piosenką" (reż. Stanisław Bareja); II Młodzieżowy Festiwal Muzyczny: I miejsce — Dżamble, II — Romuald i Roman, III — Pięciu, soliści: Elżbieta Igras, Waldemar Kocoń i Andrzej Zaucha (Dżamble); 14 stycznia w Podkowie Leśnej premiera „Mszy Beatowej" Katarzyny Gertner w wykonan-

Pojawiły się artykuły krytykujące i publiczność, i wykonawców, i samą muzykę. Wprowadzono restrykcje administracyjne — zakaz występów w salach liczących więcej niż 400 miejsc.

Zimą 1959 r. Rhythm and Blues praktycznie zawiesił działalność, choć oficjalnie został rozwiązany (decyzja Za-

rządu Gdańskiego Jazz-Klubu) 22 czerwca 1960 r. Tego samego dnia Franciszek Walicki utworzył nową formację — zespół Czerwono-Czarni.

25-lecie rocka w Polsce winno było zaowocować wieloma książkami, nawet z dziedziny socjologii i językoznawstwa. Niestety, tak się nie stało. Dlatego publikujemy kalendarium, w którym odnotowuję ważniejsze fakty dotyczące tej muzyki, a przede wszystkim narodziny zespołów, które swego czasu cieszyły się dużą popularnością oraz działają do dziś.

- niu C-C; I Ogólnopolski Festiwal Awangardy Beatowej w Kaliszu: I nagroda — Romuald i Roman, II — Wawele, III — Młody Blues;
- 1970 — Trzy Korony, Bemibek, Portrety, Pro-Contra, Wiatraki, Laboratorium; widowisko muzyczno-baletowe grupy Klan — „Mrowisko"; I Wielkopolskie Rytmły Młodych (od 1980 r. — Ogólnopolski Przegląd Muzyki Młodej Generacji, od 1983 r. — Festiwal Muzyków Rockowych) w Jarocinie;
- 1971 — Andrzej i Eliza, Bractwo Kurkowe 1791, Dwa plus Jeden, Homo Homini, SBB (Silesian Blues Band), Kram, Ossjan; film „Milion za Laure" (reż. Hieronim Przybył);
- 1972 — Bemibem, En Face, Test;
- 1973 — Grupa I; 22 kwietnia premiera rock-opery Niebiesko-Czarnych „Naga";
- 1974 — Budka Suflera, SBB, Fair, Ergo Band;
- 1975 — Happy End, Krzak, Grupa Dominika, Eden; 4 maja premiera rock-oratorium Katarzyny Gertner i Ernesta Brylla „Zagrajcie nam wszystkie srebrne dzwony"; Pop Session w Sopocie;
- 1976 — Exodus, Kasa Chorych, Kombi;
- 1977 — BAJM, Perfect; Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki w Toruniu od 1981 r. we Wrocławiu; rock-opera Janusza Komana i Bogdana Olewicza „3.400 lat po Ikarze"; widowisko Marka Grechuty i Jana Kantego Pawluśkiewicza do tekstów Stanisława Ignacego Witkiewicza — Witkacego „Szaloną lokomotywą";
- 1978 — Kryzys Romansu, VOX, Kwadrat; „Jesień z bluesem" w Białymostku;
- 1979 — Mech, Maanam, Porter Band;
- 1980 — Bank, Oddział Zamknięty, TSA, Turbo, Izabela Trojanowska; „Rockowisko" w Łodzi; I Przegląd Grup Nowofalowych w Toruniu;
- 1981 — Lombard, Republika, Stalowy Bagaż; Rock-Arena w Poznaniu;
- 1982 — Lady Pank, Rezerwat, Urszula, Wanda i Banda;
- 1983 — Turniej Młodych Talentów: II nagroda (I nie przyznano) — Azyl P. i Klaus Mitffoch, III — Rogatywka; wyróżnienia — Ketman i Lech Janerka (Klaus Mitffoch);
- 1984 — ???

JERZY BOJANOWICZ

NON STOP 17

Jeśli naprawdę chcesz wiedzieć, jak rastafarianie myślą — słuchaj ich mowy, posłuchaj jak rozmawiają i opowiadają. Rasta mają język i słownictwo, które są ich własnością. Ponieważ żyją w czasach ostatecznych, używają takich słów jak: dispensation — zrzadzenie opatrności, fullness — godzina przeznaczenia, hellfire — ogień piekłny, brimstone — siarka. Rastafarianie znaleźli te słowa w Biblii i wiączyli je do swoich słowników i do swego życia.

Porozumiewanie się za pomocą mowy z używaniem słów niesie w sobie wielką moralną i精神的 (duchową) odpowiedzialność. Rastafarianie nie bawią się słowami nie zajmując ich językowej zabawy czy słowne gry, nie mają językami bez potrzeby. Uważają bowiem, że w moralnym i duchowym zjednoczeniu działania człowieka jest bogosławione i glorifykowane, oraz posiada całny efekt interakcji ze wszystkimi ludźmi i wszystkimi siłami życiowymi w naturze. Dlatego właśnie znaczenie tego co mówisz nie może być narowaniem siły i trwoleniem ludzkiej energii. Jest to boska gospodarność połączona z moralnością i odpowiedzialnością.

Rastafarianie dobierają słowa i transponują je, lecz nie poważają nimi. Nie mówią o tym, co możliwe, tylko o tym co nie ma i nie będzie. Nie rozmawiają abstrakcji ani ogólników, a słowa ich wypełnione są treścią costrzegalną i doświadczalną dla każdego. Nie powtarzają opinii ani poglądów i nie używają ocen. Jeżeli mówią o czymś „dobre”, nie jest to ocena, lecz manifestacja wartości istniejącej, przez to, że coś jest i właśnie takie a nie inne. Nie może więc być lepsze ani gorsze, bowiem wszystko co istnieje naturalnie jest manifestacją boskiej doskonałości.

Ponieważ świat jest harmonijny, więc i mowa musi być uważna i też w harmonii tego świata i z nim współbrzmiąca. Nie ma tu miejsca na żadne zakłamanie. Mówienie jest spragnione w jedność z działaniem. Brzmienie słów jest

siłą, jak powiada Pismo Święte (opisując Baranka lub Ras Tafari) w Księdze Objawienia (Ap. 19:12, 13, 15, 16, 21).

Brzmienie słów jest mocą. W Genesis Jah stworzył życie niebiesko i ziemię po prostu mówiąc to, wypowiadając słowa. Według jednego z rastafarianów „poprzez nową Rasta odtwarzającą wszechświat, rekonstruującą go i podtrzymującą w trwaniu na płaszczyźnie współczucia, pokory, miłości i harmonii”.

Dla rastafarianów największa moc, siłę i znaczenie ma litera alfabetu, która jest jednocześnie słowem i liczbą. „I”, „I” jest częścią tytułu Jego Cesarskiego Mąstutu (His Imperial Majesty) Halle Selasie I. Jest to ostatnia litera w słowie „Rastafari”. „I” jest tak ważne, że Rasta nigdy nie powie „I went home” lecz powie zamiast tego „I&I went home” aby zwrócić i podkreślić obecność i boskość Najwyższego w nim, przez cały czas kiedy mówi I&I, także zawiera tych braci, którzy mówią o sobie I&I. W ten prosty sposób, poprzez język, Rastafari cały czas jest wspólnotą ludzi.

Według jednego z rastafarianów: „I&I właśnie wyrażają słowa i ujawniają to. Wszystko co I&I czynią jest przeniesieniem życia na poziom wyższy niż inne instytucje chrześcijańskie. Dla niektórych chrześcijan chrześcijaństwo jest organizacją dochodową. Gdy Billy Graham prawi kazanie, CIA kieruje nim i w ten sposób przestaje to mieć cokolwiek wspólnego z Ewangelią. I&I właśnie projektują życie, a kto chce za tym podążyć — ten podąża. Człowiek widzi to i mówi, że życiem, którym tamtem człowiekiem żyje powinien żyć każdy. Mówią: «chcę być Rasta» i zaczynają podążyć za nami, za jednością Rasta. I to jest właśnie życie, które ujrzał, ukazujące się jako prawdziwa droga do życia wiecznego. Jeżeli I&I potykają się czy upadają, myślą się czy ślizgają — również z nim dzieje się to samo”.

I&I — przypominając rastafarianom o ich własnych zobowiązaniach do prawego życia jest jednocześnie oddawaniem chwawy Najwyższemu.

„I” jest także używane w kombinacjach z innymi słowami, dla ich wysławienia i glorifikacji: przez zastąpienie danej sylaby literą „I” Rasta

tworzą własne znaczenia. Słowo „power” przechodzi w „I-power”, „thunder” w „I-under”, „total” w „I-tal” i tak dalej. Osobną sprawą jest znaczenie owoch słów.

Słowo „Iree” (pisane też „Irie”) wyraża podstawową i ostateczną pozytywną sytuację „All is I-ree” znaczy, że nic już nie może być lepiej. I nie trzeba dowodzić tego. Wystarczy przypomnieć sobie jakikolwiek z koncertów muzyki reggae, lub jakikolwiek nagranie z takiego koncertu aby zauważyc ze gdy ze sceną słyszać „Iree” to nagle między muzykami osiąga stan maksymalnego nasycenia uważności i ekspresji, a jeśli do tego jest odpowiednia widownia, to wszyscy są „Iree Ites”.

Rastafarianie nigdy nie mówią „Good morning”. Poranek bowiem zawsze jest dobry a tylko człowiek może być dobry lub zły. Podobnie też Rasta nie chce mówić „I&I will soon”. „Back” (tyl) i „return” (powrót) są negatywnymi, niepostępowymi słowami. Słowo „back” zastępują więc słowem „forward”, słowo „under” słowem „over”. Rozumienie albo pojmowanie, jak mówią, jest transcendencją, przejściem na wyższy poziom, dlaczego więc mówić „understood”? Jedynie logicznie jest powiedzieć „overstood”. W ten sam sposób „last” (ostatni) przechodzi w „first” (pierwszy).

Aby zrozumieć rozmowę między Rastamanami musisz zaakceptować taki oczywisty fakt, że nie słuchasz „konwersacji”. Każda dłuższa rozmowa między Rasta znana jest jako „reasoning”. Rezonować to być w rezonansie z kimś lub czymś, współbrzmić, wspólnie mówić z dużą pewnością siebie i dużą siłą moralną. Rezon — to w staropolskiej tradycji „pewność siebie” a jednocześnie „rozsądek”, czyli zdolność oczekania o tym co jest prawidłowe i właściwe, a co nie. Rezonowanie zaś było to w dawnej Polsce opowiadanie przypowieści pouczających lub umoralniających, podczas wspólnych spotkań i zgromadzeń. Nie wiadomo, czy przyszło to już komuś do głowy, jak bardzo nasza historia jest analogiczna do rastafarianńskiej wersji dziejów.

MÓWI-MY O SOBIE

Slawomir Gołaszewski,
Andrzej Jakubowicz

Wyrządając swe myśli wspólnie, poprzez zjednoczenie obojętną Rastafari, Rasta czują, że w pełni dzielą swe doświadczenie w sobie nawzajem. Jest to działalność grupowa, a nie od jednego do drugiego. Rasta rezonują razem. Nie rozmawiąją na zasadzie pytanie-odpowiedź. Nazywają to duchowym rozpoznaniem, które przeciwstawiają babilońskiemu „selective concepts”, wybiórczym ogólnikom, które są płaskie, nienaturalne i niepraktyczne, co też łatwo można

wiada, że „Iya” znaczy „I live” (żyję) i śmiejąc się śpiewa: „Oto wspinaczka po szczeblach drabiny. Śpiewanie „Iya Glenn” jest dla mnie inspiracją aby wznosić się wyżej”.

Gdziekolwiek są rastafarianie, możesz zauważyc ich mówiących „seen” (zobaczone) jeden do drugiego i głowy ich pochyłające się w gestie potakowania ponieważ „seen” jest sposobem, w który Rasta mówią „I know” (wiem) lub „I read you” (mówiąc dosłownie: odczytuje ciebie, czyli wyczuwam, rozumiem, odbieram). Oznacza to że wypowiedziane słowa są potwierdzeniem fizycznej realności, zostały „zobaczone” (seen) o-

stykulacją, która podkreśla znaczenie w brzmieniu i tempie. W świętyniach Wspólnoty (Almighty Ras Tafari Selassie I) bracia i siostry modlą się i śpiewają swe psalmy do Jah a śpiew wzrasta tak potężnie i tak harmonicznie, że kiedy ustanie i wybrzmi, wydaje się, że niesie się przez całą pozą zmierzchem i światem, poza czasem. Rastafarianie nadają tak wielką dramaturgię swoim wypowiedziom, że kiedy intonują cytaty z Biblii, czynią to tak żywo, iż bujne listwy Jamajki przyobleka się na kształt ogrodów w Edenie.

To jest to, czego chce rastafarianie — czuc się i moc naturalnego związku z Tworzeniem (Creation). To pozwala dostrzec człowieka, przez niego samego i przez innych jako kogoś autonomicznie wartościowego i jako świętego. Mówienie w języku biblijnym przenosi ludzi z powrotem przez historię poza ich zniechęcenia i ucisku do czasu, w którym ich godność była rzeczą naturalną i nie wymagała tego, aby o nią walkać ani usilnie zabiegać. Poprzez brzmienie swych słów rastafarianie tworzą własną siłę.

Rasta prawdopodobnie nigdy nie czytali prac antropologów opisujących Nommo, afrykańską „moc słowa”. Na Jamajce stosują oni mowę jako świętą narzędzie, które z pewnością jest tym samym w życiu i zapatrzywaniu na nie dla różnych afrykańskich kultur. Wiele przejawów Nommo („brzmienie słowa jest mocą”) wśród rastafarianów świadczy o fakcie, że ich cel (go forward to Africa — podążanie do Afryki) każdego dnia realizuje się w codziennym życiu. I tak się też stanie, jeśli oczywiście Rasta będą tego chcieli. Mają oni bowiem podstawową i zasadniczą wiedzę, bez bezpośredniego zetknięcia z Afryką, że ich koncepcje językowe są naturalne, prawidłowe i prawdziwe. Fakt, że tak się stało, że przeniesiono tą afrykańską tradycję przez stulecia, nie jest dziełem przypadku. Rastafarianie po prostu wiedzą, bez rozrąsania tego, że rzeczy mogą być „zobaczone” (seen) nie będąc widzialnymi. Mówiąc inaczej:

— Zapewne nie co jest związane z językiem Rasta — słowa, wyrażenia, transpozycje i sztyk zdania — nie jest tak ważne, jak sposób, w jaki rastafarianie mówią. Wielu z nich to naturalni poeci; każde zdanie, każda ich myśl jest wyrażana z rytmem, głębią i ge-



Bob Marley, jego rodzina i BMW

wyczuć. To rezonowanie może być doświadczane na każdej płaszczyźnie — polityki, sporu, muzyki reggae lub „dub”, życia, Rasta. Jakikolwiek by to nie był temat, to rezonowanie jest rozumiane jako wspólnota umysłów. Jeżeli nie jesteś gotowy, nie chcesz lub nie jesteś w stanie zespółić swego umysłu z innymi Rasta i przeprowadzić trochę głębskiego rezonowania, to będą odczuwali to jako twoją niegotowość do rozmowy z nimi. Lecz to może się wcale nie odnosić do ciebie, ponieważ możesz być gotowy do rozmowy, a nie mieć gotowości do zespelenia umysłów.

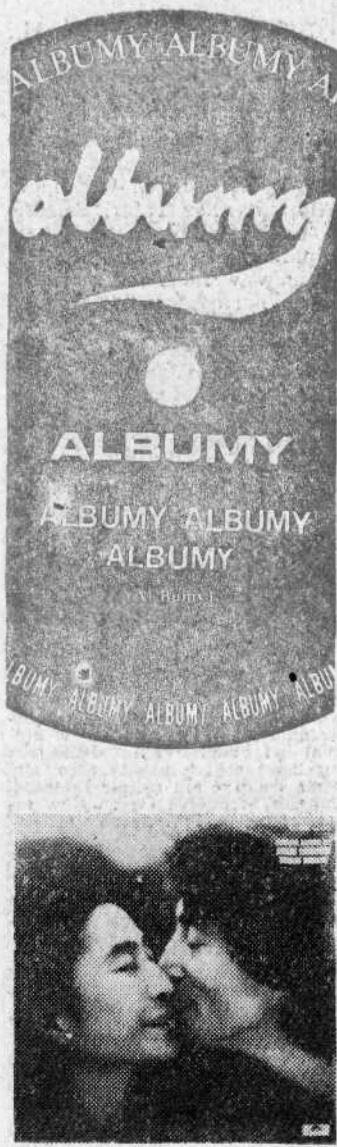
Ludzie idący drogą Rasta pozwierają się nawzajem, mówiąc: „Peace and love”, „Peace, Rasta”, „Love, Rasta”, „Praises due Selassie I” lub „Iree”, zestawiając to w różnych kombinacjach. Zegnają się też w ten sam sposób. Osoba, w zależności od jej wieku i stylu może być nazwana Ras Lenny, Rasta Lenny albo Bongo Lenny. Jeden z rastamanów, nazywany Iya Glen, opo-

gólnia i zaścigowo pojęte i zaakceptowane. „Seen” zawiera duchowy aspekt spostrzegania (spiritual aspect of perception). Spojrzenie Rasta powinno być szerokie i otwarte w takim stopniu, aby zawrzeć w sobie i uwzględnić rzeczy, o których się wie, które są znane, lecz pozostają przeważnie niewidoczne dla większości ludzi. „Seen” uzupełnia rozumność świata dodając widzenie do procesu poznawiania się.

Rasta, którzy są rozezleni na kogoś lub zdenerwowani powiedzą: „Rasta clot”, „bongo clot”, lub „bumba clot” — a wszystko to są przekleństwa. Być nazywanym „clot” oznacza, że mówi ci się, że przeszłeś na świat jako „krwawy strzęp” (blood clot), a nie z jaja z łoną twojej matki. Ale nawet to najbardziej ostre przekleństwo ma dla rastafarianów jak najbardziej naturalne źródło.

— Zapewne nie co jest związane z językiem Rasta — słowa, wyrażenia, transpozycje i sztyk zdania — nie jest tak ważne, jak sposób, w jaki rastafarianie mówią. Wielu z nich to naturalni poeci; każde zdanie, każda ich myśl jest wyrażana z rytmem, głębią i ge-

Rasta po prostu wie nie wiedząc, że może dostrzec rzeczy nie widząc.



JOHN LENNON i YOKO ONO
„Milk and Honey”
Polydor:

Dlugo oczekiwana płyta Johna Lennona i Yoko Ono, wreszcie się ukazała i... Właśnie — i co? Niestety, rozczarowała. Płaszciki na niej zebrane noszą znamiona chaotycznego zestawu. Od typowo lennonowskiego „Nobody Told Me”, poprzez dobre, pogodne, leżyskiego kalibru „I'm Steppin' Out” po powierzchowne przebojową „Flower Princess”. Brak jednak całościowej koncepcji jak to było w przypadku „Double Fantasy”. Jakby dla kontrastu, piosenki Yoko Ono subderdroowane, zaskakująco dobrze wyprodukowane, wręcz dopracowane. Ale nie na Yoko czekali miłośnicy Lennona. Na tle tych nieskazitelnych nagrani wody Lennon piosenki Johna wypadają szczerogólnie surowo tym bardziej, że celowo tych nagrani nie poddano żadnej dodatkowej obróbce — zostały takie, jakimi były w grud-

niu 1980 roku. Nie wiem czy na „Milk and Honey” umieszczono całą spuściznę po Lennonie, czy też zachowano część nagrani do późniejszego wykorzystania, ale jedno jest pewne: nawet najlepsze nagrania Yoko nie zastąpią fanom lennonowskiego głosu i klimatu jego kompozycji. To, że płyta sięga nieco za swoje możliwości orzebojów traktuję raczej jako hold pamięci Lennona niż jako wysoka ocena poznanych nagrani. Z takim też uczuciem postawiłem moj egzemplarz na półkę i — go nie pozbędę. wm



KRYSYNA PRONKO
Pronit

Może to nieważne spostrzeżenie, ale wydaje mi się, że w całej polskiej produkcji fonograficznej choćby iść... brak dobrych płyt z dobrą pop music, czyli rzecelnie, fachowo i atrakcyjnie przyrządzoną muzyką zwaną nieprecyzyjnie rozrywkową. Zdarza się, owszem, dobre płyty rockowe, m.in. jazzowe, t. m. czasem — brak środka. Czymże jest bowiem masowe, niemal seryjne wydawanie produkcji wciąż tych samych piosenek, piosenkarzy, kompozytorów, tekściarzy? Niczym zgoda — nie ma to żadnego (dla odbiorcy) znaczenia; tych nieszczerszych produktów typu rutyn i nepotyzmu oznaczonych z beziaściem i niskim stanem nie pamięta nikt — nawet najzagorzalszy wielbiciel koncertów życzeń. A wszak może być inaczej, czego dowodem jest ostatnia płyta Krystyny Pronko, której niekwestionowane walory wokalne, a także fachowość kompozytorów, autorów, aranżerów i — last but not least — instrumentalistów złożyły się na produkciu niemal doskonały „Niemał” — bowiem doskonałość w ogóle nie istnieje.

Zdecydowanie na pierwszym miejscu stawiam „Może piśać to palcem na wodzie” (Pronko — Małiszewska). Ta melancholijna „dumka”, proscutka pod względem kompozycji robi znakomite wrażenie; nieskomplikowana (a jednak zmysłna) harmonia małoskundowych ruchów dwóch akordów durowych daje klimat smutny, m.in. mroźny. Jest to zresztą zbieg nie nowy, znany już m.in. z muzyki flamenco. Ta prostota, w znakomitej aranżacji (bardzo stycznej ale frapującej) i w wykonaniu świętych muzyków, rozkwita do pięknego, barwnego pejzażu muzycznego. A do tego śpiew Krystyny Pronko — inny niż zwykły, wyciszone, spokojny, lecz jakże dramatyczny.

Innego rodzaju ekspresje osiąga wokalistka w żywiołowym boogie

„Action Speculation”, czyli bardzo jazzowym, choć trudnym do spławiania. „Nie ma już nic na bis” Namysłowskiego (w wersji instrumentalnej nosi na tytuł „Speed Limit” i jest m.in. na płyce „Air Condition” Poljazzu).

Innymi bardziej udanymi pozycjami są także „Wodam cię” (Stefanowicz — Bral), najbardziej rockowa kompozycja płyty „Plata Liga” (Skubikowski — Dudkiewicz) i jak dotąd najpopularniejsza z tego zbioru piosenka „Jesień lekiem na całe zło” (Stefaniewicz — Olewicz). Do innych trudno się przyczepić, tyle że nieco mniej do mnie przemawiają.

Od dawna byłem przekonany, że Krystyna Pronko jest jedną z najwybitniejszych polskich wokalistek — jeśli nie najwybitniejszą; tym większej satysfakcji doznaję słuchając tej płyty. Tu, w towarzystwie znakomitych muzyków (Miśkiewicz, Chróst, Stefaniewicz, Prońko, Bros — przepraszam, że wymieniam tylko solistów), jej sztuka wokalna jak niewiele blaskiem pełniejszym.

Na koniec głos krytyczny — bo jakżeby inaczej: kiepska jest nieśtyły redakcja płyty, a właściwie koperty (od niedawna dostaje płyty w kopertach). Niepełna informacja o wykonawcach i autorach aranżacji, za bań niedbała adiustacja tekstu, druku metryki — najwyraźniej nie pasują do płyty.

Bo sama płyta jest znakomita

Kazimierz Czy



THE PRETENDERS
„Learning To Crawl”
Real

Pretenders to najdorżalszy i najsmakowitszy dla mnie owoc z drzewa genealogicznego post-punkowych zespołów gitarowych. Już sam kobiety głos, mimo całe jego siły i dość niskiego ustawnienia, skutecznie zmiekcza i umiędzynią muzykę, która ze swojej natury jest ostra i agresywna. Poza tym, od pierwszej płyty widać było, że muzyków interesuje tradycja starsza od punku — w skrócie, to wszystko co uosabiało Rolling Stones w latach 1963—65 (nawet okładka drugiej płyty The Pretenders jest kopią „Rolling Stones No 2”). Mimo że od pierwszej płyty upływało już 5 lat, dwóch muzyków z pierwuszego składu nie żyje — brzmienie pozostało, gdyż pozostało.

Chrissele Hynde (voc. g. kompozycje) i Martinem Chambersem (dr.) pozostał również producent Chris Thomas.

Zespół dał sobie słuszne spokoju z sekcją dęta, ale za to dodał trochę spokojujszych kawałków, czego nie popieram. Gdy się ma trzy gitary, perkusje (i to jaką!) i harmonijkę (i to jaką!), to nie po to, by śpiewać, że dzwonka dzwoneczki, śnieg pada, dzieci śpiewają, więc to chyba Gwiazdka. Zespół zresztą do końca sobie nie ufa w tych „kulturalnych” numerach skoro za każdym razem muzyków sesyjnych Dyczycy to „Back On The Chain Gang” — trochę w stylu Korneliusza. Pacudy (co to jest naprawdę country, to ja już od lawna nie odróżniam, poza tym, że jest to z pewnością Czeszka w wysokich butach i czerwonych okularach, wykrzykująca w Mrązowie „piej gitar, piej gitar”), a trochę „Blue Turns To Grey” Stonesów. Podobnie jest z „Thin Line Between Love And Hate”, który mógłby być nagrany przez Motown w jej najgorszym okresie sentimentalnego, pseudo-soulowego „bel canto” oraz z „My City Was Gone”, przydumigum hoć stylowym kawałkiem, o treści zblżonej do filmu „The Day After”.

Reszta już naprawdę rzuca człowieka o ścianę, o czym donoszę z satysfakcją. Nie wiem jak to się teraz mówi — za moich czasów to było, że „sadzą”, „wymiotają”, „loją”, „dają czadu”. Oni to wszystko robią!

Fantastyczny „Middle Of The Road” jest znany z radia. Przedument albumu Lady Pank poecie to nagranie do przemyśleni, jak się np. nagrywa perkusje, jak operując pierwszym, drugim i n-tym planem gitar i harmonijki, można rozgrzać numer do białości. „Time The Avenger” to parowóz, na dwóch chyba funkcjach, z tematem basu, orzypominającym stare „Black Is Black” Los Bravos, który wyraźnie rozkreca się i nabiera pary. „Watching The Clothes” — (nazwany to umownie) punkowa gitara rytmiczna, ląpuła na jeden razem z basem i rozkrecająca się gitara solowa w stylu „Down The Road Apiece” albo „Around And Around” Wreszcie „Thumbeleins” — to wściekły Presley, a do tego miesiącisko zagrania żywcem z Duane Eddy’ego. Sa tu uderzenia w instrument, jakie gitarzyści heavy metal wykonywali na ogół w szerokim rozkroku, tocząc nawleczonym okiem po tłuszczy leżącej z wrażenia u ich stóp.

Chwala punkowi, że wydobył nas z upiornych mroków disco, ożwiły gitarę i hard rocka. I choć ortodoksyjnych punków — leżeli jeszcze tacy są — odrzucić mogą śpiewane tu czasem popowe piosenki to nie szkodzi, bo muzyka na tym zyskała. Czy nie doczekam się nigdy polskiego zespołu, który potrafi zagrać takie „Middle Of The Road”? Polski rock ewoluje. Podobno, już za chwilę mają wynaleźć maszynę parową. Jest też ponad już jedną grupą heavy metal. Może teraz pojawi się jedna grupa hard rockowa? Dotychczas, ilekroć się na to zanosiło, to pojawiały się jakieś nawleczony np. na trąbce, skrzypce, fortepianie albo jakiś wokalista, który „wyprzedzał epokę” i kwalifikował

całość do zlewu. Może znajdę się teraz jakiś bez ambicji, ale sprawny i z życiem, który zacznie od skopiowania tego kawałka.

Piekut



BECKET

„Vincy Mas”

Cocoa Records 1983

Najnowszy rozdział historii muzyki Wysp Karaibskich wydaje się być analogiczny do zjawiska określonego mianem boomu amerykańskiej literatury. Dla potomków intelektualnej kultury europejskiej odkrywanie świata innego niż własny, wciąż stanowi niezwykłe eksytyujące doświadczenie. Okazuje się bowiem, że istnieją jeszcze takie miejsca na świecie, gdzie ludzie potrafią spontanicznie reagować na zjawiska otaczające rzeczywistości i wyrażać je w sposób żywiołowy i pełen naturalnej ekspresji. Kogoś, kto swe działanie musi dokładnie przemyśleć zawsze będą fascynować te dziedziny twórczości, w których treść i forma przekazu stanowią jedność ze sposobem życia. Stąd może przewaga artystów nad krytykami. Stąd też niezwykła popularność muzyki takiej jak reggae i soca.

Soca jest młodszą siostrą reggae, tak samo zakorzenioną w afrykańskiej przeszłości i w aktualnej sytuacji społecznej Indii Zachodnich. Ponieważ jej ojczyną jest Trynidad, nie więc dziwnego, w swym rozwoju mocniej zahaczyła o Indię i Amerykę Łacińską. Na jej pulsację składa się rytm shango z Zachodniej Afryki, savalu z Ameryki Łacińskiej oraz hosię z Indii, a brzmienie do niedawna oparte głównie o calypso i soul, ostatnimi czasy inspirowane jest również przez reggae.

To, że soca nie wkroczyła tak ostro jak reggae na muzyczne rynki świata z kilku wynika powodów, lecz najważniejszym wydaje się ten, że wśród przedstawicieli tego muzycznego gatunku zabrakło wykonawcy tej miliardy co Bob Marley, Bowiem ani Mighty Sparrow, ani Lord Kitchener, ani ich następcy tacy jak Black Stalin, Lord Sherry, Sir Don czy Bro Valentino, który obecnie jest jednym z najpopularniejszych na Trynidadzie wykonawców soca, nie stał się międzynarodowym ambasadorem tej muzyki. Nie będzie nim zapewne Alston Becket Cyrus, chociaż jego ostatnia płyta stanowi dowód na to, że muzyka innych obszarów Indii Zachodnich

co raz gwałtowniej dobija się do bram wielkiego świata show-businessu.

Albumu Becketa słucha się jednak z przyjemnością, tym większą im bardziej nieokreślona aura za oknami. Nastroj muzyki umieszczonej na płycie „Vincy Mas” jest bowiem taki, że łatwo powtórzyć obiegową i fałszywą opinię, iż artysta Trzeciego Świata tańczy od rana do wieczora zanurzony w egzotyczne brzmienia i ciepłe promienie słońca. Dla mnie największą przyjemnością było odkrycie w pierwszym utworze deklaracji Becketa, że oto nastąpi czas soca-reggae-party. I w tej konwencji utrzymana jest cała płyta. Wątki rastafariackie w utworach „Hazeckiah” i „I Am An African” nadają utworom Becketa charakter bardziej uniwersalny. W warstwie brzmieniowej widać wyraźnie wpływ muzyki reggae, a w sposobie mikowania rozpoznać można technikę dubową, która już chyba na dobre zagościła w innych rozbajach muzyki popularnej lat 80-tych.

Spiewając „Soca Rocker Cabaret” wymienia Becket Boba Marleya, Yellowmana i Mighty Sparrowa. Wvdaje się, im mimo pewnej dozy eklektyzmu, jego twórczość stanowi jednak przedłużenie dokonan oowych klasyków karibskiej muzyki.

Dr Avane



SLADE

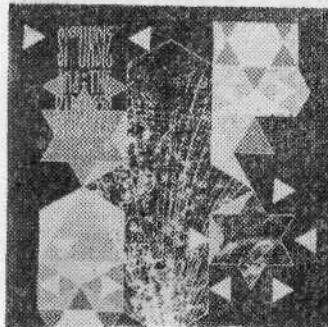
„The Amazing Kamikaze Syndrome”

RCA

Mój przyjaciel Władencjo, który pracował z po Holderem Hillem, Powellem i Leą podczas ich piątego tourne po Polsce w 1970 r. opowiadał mi, że poznali ten gang w hotelowym barze podczas małej bitki. Takimi też widzie Slade gdy słysze orzeźwoły „My Oh My” — idealny numer do wspólnego spiewania. W tym roku kwartet Slade obchodzi dwudziestolecie swego istnienia (w niezmienionym składzie!) i ten 16. (7) album stanowi niezwykłe uświetnienie okrągłego jubileuszu. Po absolutnej hegemonii na rynku w latach 1972—74 i niezbędnym come back w roku 1980, obecnie Slade jest na dobrej drodze do odzyskania dawnej popularności. Grupa wraca do tych co pamięta „Mama Weer Ali Craze Now” czy „Gudby T’Jane” oraz pozyskuje najmłodszych faniów, dla których jest „nowym” odkryciem. Wysokie pozytywy na listach bestsellerów nowych singli Slade potwierdzają prawdę o cyklicznym powrocie pewnych mód w muzyce rockowej.

wej. Porównując Slade A.D. 1984 ze Slade '74 trudno dostrzec jakiekolwiek różnice - ta sama potężna fasada ostrygo rocka, momentami okierującego się o heavy metal ukrywającego proste, rytmiczne piosenki wykrykiwane nieco przytumionym głosem przez Noddy Holdera. Czas płynie, technika nagraniowa idzie naprzód (słychać to na tym LP), a Slade to nadal tylko trzy gitary i perkusja. W dobie coraz mniej autentycznej, nowofalowej dekadencji oraz małkowej pop music niesamowity, rockowy entuzjazm tych czterech facetów wydaje się być oaza zdrowego rozsądku. Wzorem pamiętnego, przebojowego walcu „Everyday” także i na tej polecie, której reprezentuje bardziej jednorodną stronę A, znalazły się popularny utwór „And Now The Waltz C'est La Vie”. Gdybym po dziesięciu latach śpiączki obudził się teraz i dostał ten album nie zauważbym w brzmieniu Slade żadnych zmian. To wszystko. Acha, dziękuję Sheila!

Romek Rogowiecki



SIOUXIE AND THE BANSHEES
„Nocturne”
Wonderland

Podwójna, koncertowa płyta Siouxsie and the Banshees to duży kawał nietypowej, mimo wszystko, dla polskiego słuchacza muzyki. Mimo iż na płycie znalazły się znane i z Polskiego Radia przeboje takie jak choćby „Melt” czy „Dear Prudence”, to jednak ich wyrywkowe słuchanie w różnych audycjach mizerne daje poczucie o tym co zespół naprawdę prezentuje. A jest to grupa nadziei ciekawa. Gdyby sugerować się jedynie wypowiedziami samych muzyków to można z góry założyć, że ich twórczość na dłuższą metę nie da się słuchać, bo co innego można wnioskować z wypowiedzi „zawsze stroniliśmy od melodii i tak będzie zawsze?”. Dopiero dokładne posłuchanie kilku płyt zespołu może naprawić nasze mylne sądy. Muzyka Siouxsie i kolegów opiera się rzeczywiście głównie na pewnych obrazach, plamach dźwiękowych, w których melodia „rawie w ogóle nie jest konieczna. Sugestywny, natabene chwilami robiący wrażenie sztucznie obniżanego, głos wokalistki ma tworzyć nastroj lekko niesamowity, mroczny. Idealnie z nim współgrają zmasowane, rozlane dźwięki produkowane przez zespół. Czasem są to zbiorowe improwizacje woków wyekspresowanej, powtarzającej się figury basowej, czasem

narastająca lawina dźwięków (świetne „Cascades”), czasem wreszcie, jak w przypadku „Enter Skelter” rewelacyjnie brzmiąca „sciana” dźwięku, której nie powstaje się sam jej wynalazca — Phil Spector. Tyle, że tu mamy do czynienia z brzmieniem uzyskanym podczas koncertu, bez wielokrotnego nakładania poszczególnych głosów. Mamy do czynienia z płytą doskonale wyprodukowaną. Chwilami aż nie chce się wierzyć, że te fale brzmień tworzone są przez trzech muzyków i wokalistkę. Dla nieosłuchanych z zespołem podwójna dawka jego muzyki może być nieco niestrawna przy pierwszym zetknięciu, ale też nie jest to muzyczna konfekcja do wesołej zabawy.

wm



STRING CONNECTION
„New Romantic Expectation”
Poljazz

Bardzo się ucieszyłem, gdy po-wierzono mi do zrecenzowania druga płytę mojej ulubionej rodzinnej formacji jazzowej. Byłem na wielu koncertach Strong Connection i choć nie zawsze były one wspaniałe, nigdy z żadnego z nich nie wyszedłem rozczarowany. Muzyka zespołu porywała energią, tempem, połotem improwizacji, zmuszała niemal do słuchania. Byłem przekonany, że owe walory jeszcze wyraźniej ujawnią studio nagraniowe. Stało się niestety inaczej, bowiem płyta „New Romantic Expectation” w dość znaczny sposób zatarła ów koncertowy charyzmat String Connection.

Sluchając sześciu zawartych na niej kompozycji Krzesimira Dębskiego i jednej Krzysztofa Ściegińskiego można odnieść wrażenie, iż grupa zawała się jakby przed graniem na cały gaz. Wydaje się, że muzycy pragneli dać się poznac słuchaczom jako interpretatorzy repertuaru literyno-balladowego. Być może stąd właśnie tytuł albumu. Cztery nastrojowe utwory mają bardzo ładne tematy i są zagranie bardzo poprawne. Bogate jest również brzmienie zespołu. Mimo to, przez cały czas pozostaje uczucie pewnego niedosytu. Jest ono spowodowane chybą ową poprawnością i tylko nia. Na płycie nie ma choćby jednej zapierającej dech w piersiach solówki, a Krzesimir Dębski wręcz skąpi swych umiejętności instrumentalnych. Gdybym słuchał debiutanckiej kapelli, a nie uznanego i cenionego zespołu nie byliby mowy o tego typu zastrzeżenach. A przecież Krzesimir

Dębski, Andrzej Olejniczak, Krzysztof Ściegiński, Janusz Skowron i Krzysztof Przybylowicz są muzykami zbyt utalentowanymi by wymagać od nich jedynie poprawności. Stać ich na wiele rzeczy, czego dowodem są wspomniane już koncerty String Connection. Po części można się o tym przekonać usłuchając zawartych na płycie dynamicznych i pełnych werwy utworów „Bero-Bero Foxtrot” „Niedzela” i wręcz przebojowego „Singoholic”. Potwierdzają one opinię, że String Connection to „kapela, która, ma odjazd” Zespół doskonale wyzuwa konwencję funky, świetnie gra motoryczny jazz-rock oraz muzykę bliską jazzowi straight ahead. Jeśli zatem chodzi o new romantic, expectation musi potrwać jeszcze jakiś czas. Mimo kilku uwag krytycznych, niezbyt udanego zgrania materiału dźwiękowego i fatalnego tloczenia (jakże by inaczej?), zachęcam do słuchania tej płyty.

Wojciech Soporek



MICK FLEETWOOD'S ZOO
„I'm Not Me”
RCA

Płyta ta z powodzeniem mogłaby stanowić bezpłatny załącznik do samouczka dla początkujących perkusistów. „Jak przy pomocy dużego bębna, werbla i brek-maszyny nagrać klepskiego long-playa”. Jak się pewnie czytelnik domyśla, nie jestem entuzjastycznie nastawiony do najnowszego dzieła Micka Fleetwooda. Dlaczego — wyjaśniam poniżej:

- jest to konglomerat przypadkowo pozbieranych jedenastu numerów, kompozycji członków zespołu Fleetwooda (a ponieważ inwencji widać nie starczyło, dołączono do tego dwa standardy: „Tear It Up” i „Just Because”)
- brakże, czy raczej ich brak potwierdza przypadekowy charakter materiału
- od perkusisty z dwudziestoletnim stażem supergwiazdy oczekuję czegoś więcej, niż tylko betonowego ćwiczenia stopy.

Po niezbyt udanym, moli zdaniem, próbach solowych Stevie Nicks, Lindsey Buckingham i Christine McVie, utwierdzam się w przekonaniu, że casus Micka Fleetwooda świadczy o prawdziwym końcu zespołu Fleetwood Mac. Obym się mylił!

Jan Chojnicki

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA

● **NAPRAWA** — regeneracja głosników. Przystawka organowo-gitarowa „Rotor” na zamówienie. 05-230 Kobylka, ul. Królewska 20 „Radiomechanika” 9462(0)

● **ZDJĘCIA** zespołów GENESIS, AC/DC, POLICE, YAZOO, BEATLES, PRESLEY. Bardzo duży wybór. Pełny wykaz wysyłam bezpłatnie. Wojciech Piotrowski, Warszawa 4, skr. pocztowa 25 9515(0)

● **GITARZYSTÓW** na wyjazd zagraniczny poszukuje. Warszawa, 27-18-78. 20328(0)

● **SPRZEDAM** futerak do basu

i do gitary — prostokątny. Warszawa, tel. 308-1914. 20528(0)

● **BOGATY** wybór biografii, dyskografii etc., ponad 200 grup rockowych. Informacje: „L. A.” Korespondencyjna Agencja Muzyyczna, P.O. Box 350, 25-950 Kielce. KTD-7327(0)

● **UWAGA** Fani grupy Pink Floyd! „Rock-Serwis” dysponuje już bardzo obszerna biografia zespołu pt. „Pink Floyd — Psycho-deliczny Fenomen”. Dokładne informacje o zawartości biografii pod adresem: „Rock-Serwis”, skr. pocztowa 26, 30-964 Kraków 42. KTD-81251(0)

● **UWAGA** Fani Jimi Hendrixa! „Rock-Serwis” dysponuje już bardzo szczegółową dyskografią tego geniusza (kompletne dane o wszystkich płytach oficjalnych i bootlegach). Dokładne informacje pod adresem: „Rock-Serwis”, skr. poczt. 26, 30-964 Kraków 42. KTD-81252(0)

● **MARSHALL** 120 W, kolumnowe głosniczki, basowo-organowa oraz Precision Bass — doskonała kopię, sprzedam. Kraków, Nowa Huta, Os. Słoneczne 14/125. KTD-81253(0)

OFERTA PRACY

dla pracowników z kwalifikacjami i bez kwalifikacji.

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY

w Łaziskach Górnym, ul. Wyzwolenia 30

Zakładów Energetycznych Okręgu Południowego

Informuje o wolnych miejscach pracy.

Pracownicy posiadający zawód:

- murarza
- cieśli
- stolarza
- spawacza
- flisarza

- mechanika sprzętu budowlanego
- instalatora rurociągów
- i urządzeń energetycznych
- blacharza-dekarza
- montera

ZGŁOŚCIE SIĘ DO NAS!

Czeka na Was atrakcyjna praca na dobrych finansowych warunkach. Robotnicy nie-wykwalifikowani mają możliwość wyuczenia się na kursach w Rejonowym Ośrodku Szkolenia Zawodowego atrakcyjnego i popłatnego zawodu:

- spawacza gazowego i elektrycznego I, II stopnia
- murarza-tynkarza
- blacharza-dekarza
- operatora maszyn budowlanych.

Zakład oferuje szeroki zakres świadczeń finansowych i socjalnych:

1. pracę jednozmianową w stałych grupach robót na terenie: Łazisk Górnego, Chorosza, Jaworzna, Sierszy, Blachowni Śląskiej przy robotach remontowo-instalacyjnych obiektów i urządzeń energetycznych,
2. place rozliczane w systemie skordowym wg Ustawy Zbiorowego dla Przemysłu Energetycznego,
3. nagrodę z podziału funduszu zysku wypłacaną jeden raz w roku w formie 14 pensji,
4. premie uznaniowe,
5. nagrody jubileuszowe,
6. odpusty rentowo-emeritalne, wojskowe,
7. dodatek stażowy po 5, 10, 15, 20, 25 latach pracy w wysokości 5, 10, 15, 20, 25 procent.

U W A G A

Wszystkim pracownikom po roku pracy przysługuje:

- a) zniżki w opłatach za energię elektryczną,
- b) ekwiwalent pieniężny za deputat węglowy.

Ponadto Zakład zapewnia:

- wczasy pracownicze i rodzinne, wypoczynek sobotnio-niedzielny w miejscowościach z dużymi walorach zdrowotnych i rekreacyjnych,
- hotele lub kwatery prywatne (bezpłatnie) dla pracowników zamiejscowych,
- kolonie i wypoczynek wakacyjny dzieciom pracowników,
- mieszkania (dla pracowników z rodzinami po 2-4-letnim okresie wyczekiwania).

Chętnych zapraszamy do składania ofert w Dziale Kadr i Szkolenia.

Szczegółowe informacje pod nr. tel. Katowice 518-716.

Dojazd z dworca PKP Katowice autobusem WPK nr 29 (końcowy przystanek).

KTD-19(1)

DAR KRWI



DAREM
SERCA

DZIEWCZYNA UTANECZNIONA,

śpiewająca, grająca na gitarze lub fletie,
potrzebna do uzupełnienia
składu zespołu.

Istnieje możliwość wyjazdów zagranicznych.

Informacji udziela Eryk Klein, kier. zespołu, tel. 357-23 Bydgoszcz.

Oferty listowne, najczęściej z woj. bydgoskiego, zawierające zdjęcie, kierować na adres Klubu.

„Beanus-70”, ul. Chodkiewicza 30, 85-064 BYDGOSZCZ,
z dopiskiem „Naj Bardziej”.

TD-50(0)

KOMENDA 19-9 OCHOTNICZEGO
HUFCA PRACY
w DĄBROWIE GÓRNICZEJ
ul. Sadowa 11 blok 3, tel. 64-19-13

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA
PRZY PBP „BUDOSTAL-4”
W DĄBROWIE GÓRNICZEJ
ul. Piaski, (kod pocz. 41-303), tel. 64-12-68

ogłasza zapisy

na rok szkolny 1984/85 do SZKOLNEGO MŁODZIEŻOWEGO
STACJONARNEGO HUFCA PRACY oraz do ZASADNICZEJ SZKOŁY
BUDOWLANEJ.

Warunki przyjęcia:

- ukończone 15 lat,
- ukończona szkoła podstawowa,
- dobry stan zdrowia,
- zgoda rodziców (opiekunów).

Zasadnicza Szkoła Budowlana kształci w zawodach:

1. ślusarz-spawacz,
2. murarz-tynkarz,
3. technolog robót wykończeniowych,
4. monter instalacji budowlanych,
5. mechanik-kierowca — operator sprzętu,
6. monter konstrukcji żelbetowych.

Ponadto na kursach organizowanych przez zakład pracy istnieje możliwość wyuczenia drugiego zawodu: kierowcy, spawacza, operatora sprzętu średniego i ciężkiego oraz innych zawodów budowlanych.

Hufiec przyjmuje mężczyzn (18 lat), którzy nie ukończyli szkoły podstawowej, zapewniając warunki jej ukończenia i zdobycia zawodu.

Hufiec zabezpiecza:

- bezpłatne zakwaterowanie,
- codzienne wyżywienie, częściowo odpłatne (40 zł dziennie),
- odzież i obuwie robocze, umundurowanie,
- podręczniki szkolne,
- bezzwoń zapomogę na zagospodarowanie w momencie podjęcia nauki oraz bezzwoń pożyczkę po ukończeniu nauki i podjęciu pracy w przedsiębiorstwie.

Hufiec organizuje i prowadzi: imprezy kulturalno-oświatowe, sekcje sportowe, wycieczki krajoznawcze, obozy młodzieżowe, naukę gry na instrumencie.

Wynagrodzenie miesięczne dla ucznia ZSB wynosi: od 1330,— zł do 3300,— zł plus 40 proc. premii uczniowskiej plus 1000,— zł rekompensaty.

Junacy pełnoletni otrzymują wynagrodzenie w/g przepisów płacowych obowiązujących w budownictwie.

Po ukończeniu szkoły i podjęciu pracy PBP „Budostal-4” istnieje możliwość:

- otrzymania mieszkania ze Spółdzielni Mieszkaniowej „Sami Swoi”, znajdującej się przy przedsiębiorstwie,
- wyjazdu na budowę eksportową.

Podania o przyjęcia do ZSB i hufca należy składać pod adresem szkoły lub hufca.

Do podania należy dołączyć:

- świadectwo szkolne,
- metrykę urodzenia,
- świadectwo lekarskie o zdolności do zawodu i kartę szczepień,
- trzy fotografie,
- życiorys.

Dojazd do ZSB i hufca z Katowic autobusem WPK nr 18, wysiadać przy Zajezdni WPK Gołonog w Dąbrowie Górnicy.



KL

**Kopalnia Węgla Kamiennego „Makoszowy”
41-811 Zabrze, ul. Makoszowska 24**

**zatrudni do pracy pod ziemią
mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat**

w zawodach:

**– MŁODSZY GÓRNIK,
– GÓRNIK,
– CIEŚLA
O R A Z
PRACOWNIKÓW NIEWYKWAŁIFIKOWANYCH DO PRZYUCZENIA
ZAWODU.**

Warunki przyjęcia:

- dowód osobisty,
- legitymacja ubezpieczeniowa,
- książeczka wojskowa z dokonanym wpisem skreślenia z ewidencji,
- świadectwo pracy,
- świadectwo szkolne.

Dla osób z rolnictwa konieczne jest posiadanie zaświadczenie z Urzędu Gminy potwierdzające czasokres pracy w gospodarstwie rolnym wraz z anotacją, że może pracować poza rolnictwem.

Nie przyjmujemy pracowników zwolnionych dyscyplinarnie oraz za samowolne porzucenie pracy.

Pracownikom zapewnia się:

- wynagrodzenie w/g Ustawy Zbiorowego Pracy P.W.,
- dla pracowników po raz pierwszy podejmujących pracę pod ziemią dodatek stabilizacyjny przez okres 2 lat w wysokości 1000.-zł. miesięcznie I do 5 lat w wysokości 500.- zł
- premie regulaminowe i uznaniowe,
- deputat węglowy w wysokości 8 ton (żonaci),
- wynagrodzenie z Karty Górnika,
- premie Jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50 lat pracy.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Zatrudnienia Kopalni „Makoszowy”, telefon 71-40-41. wew. 655.

Przy kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza w Zabrzu, ul. 3-go Maja 118 przyjmująca młodzież do nauki w wieku 15-18 lat.

**Informacji
udziela
sekretariat
szkoły,
telefon
71-29-15.**



ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „WUJEK”

OGŁASZA WPISY

na rok szkolny 1984/85 do klas pierwszych o specjalnościach:

- GÓRNIK KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO,
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ GÓRNICZA PODZIEMNEGO,
- ELEKTROMONTER GÓRNICZA PODZIEMNEGO
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZERÓBCZYCH.

Warunki przyjęcia:

- wiek 15–17 lat,
- ukończona szkoła podstawowa,
- zakwalifikowanie przez górniczą służbę zdrowia.

Szkoła zapewnia pomoc materialną w gotówce, zakwaterowanie i wyżywienie w Internacie, umundurowanie oraz przybory szkolne.

Absolwentom szkoły kopalnia zapewnia:

- wysokie zarobki,
- zakwaterowanie,
- uprawnienia wynikające z Karty Górnika,
- możliwość kontynuowania nauki w 3-letnim technikum młodzieżowym lub dla pracujących.



Zapisy

przyjmuje
codziennie
sekretariat ZSG
40-592 Katowice
ul. Galusa 9a
telefon 57-40-89,
57-40-85

KtTD-4(1)

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS!

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA
KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „MAKOSZOWY”
Zabrze, ul. 3-go Maja 118, telefon 71-29-15

ogłasza wpisy

dla absolwentów szkół podstawowych na rok szkolny 1984/85.

KSZTAŁCIMY W ZAWODACH:

- górnik technicznej eksploatacji złóż,
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
- elektromonter górnictwa podziemnego,
- mechanik i maszyn i urządzeń przeróbczych,
- monter układów elektrycznych i automatyki przemysłowej.



Warunki przyjęcia:

- nie przekroczony 18 rok życia,
- ukończenie szkoły podstawowej,
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia.

Do klasy przysposabiającej do zawodu górnika kopalni węglu kamiennego przyjmujemy również młodzież, która ukończyła co najmniej szóstą klasę szkoły podstawowej i 16 rok życia.

Zapisy na naukę zawodu przyjmujemy dwa razy w roku w m-cu lutym i wrześniu.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:

- pomoc materialną,
- internat dla uczniów zamiejscowych,
- pełne umundurowanie,
- codzienny bezpłatny posiłek regeneracyjny dla wszystkich uczniów,
- bezpłatne wyposażenie uczniów w komplet podręczników i przyborów szkolnych.

Absolwenci wyróżniający się dobrymi wynikami w nauce posiadają pierwszeństwo w podejmowaniu dalszej nauki w 3-letnim Technikum Górniczym.

Szkoła prowadzi również kursy, z których mogą korzystać uczniowie szkoły:

- spawania gazowego i elektrycznego,
- radiowo-telewizyjny,
- prawa jazdy,
- języków obcych (niemiecki, angielski).

Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat szkoły, telefon 71-29-15.

**PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
CHEMOBUDOWA — KRAKÓW**

30-103 Kraków, ul. M. Stachowicza 18, teleks 0322371
(adres pocztowy: 30-951 Kraków 45, skr. poczt. 7)

zatrudnia natychmiast:

- betoniarzy
- blacharzy-dekarzy
- stolarzy
- posadzkarzy
- murarzy
- tynkarzy
- cieśli
- zbrojarzy
- ślusarzy-spawaczy
- malarzy
- operatorów
- parkieciarzy
- sprzątaczki

oraz

● robotników niewykwalifikowanych

Zapewniamy bezpłatne zakwaterowanie w hotelu robotniczym.

Ponadto przedsiębiorstwo dysponuje ośrodkami wczasowymi w górach i nad morzem.
Pracownikom przysługują uprawnienia z tytułu „Karty Budowlanych”.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Zatrudnienia pokój nr 12, parter, tel. 22-21-80.

KTD-11(1)



**Krakowska Fabryka Kabli
i Maszyn Kablowych
„KABEL”**

30-956 Kraków, ul. Wielicka 114

przyjmie do pracy:

- tokarzy
- frezerów
- ślusarzy
- formierzy

oraz

pracowników niewykwalifikowanych do przy-
uczenia na operatorów maszyn kablowych.

Korzystne warunki płacy. Hotel i stołówka na miejscu.

Wszelkich informacji udziela Dział Kadr KFKiMK Kraków, ul. Wielicka 114,
tel. 55-32-10.



CZEKAMY NA CIEBIE — PRZYJDŹ DO NAS!

KTD-3(0)



WYTWÓRNIA SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO
„PZL-RZESZÓW”

35-078 Rzeszów, ul. Obrońców Stalingradu 120
teleks 0622411, P-340

**zatrudni natychmiast
wykwalifikowanych pracowników:**

W NASTĘPUJĄCYCH ZAWODACH:



- TOKARZ
- FREZER
- SZLIFIERZ
- ŚLUSARZ
- POLEROWICZ
- GALWANIZER
- ODLEWNIK ,
- KOWAL
- oraz
- pracowników w zawodach budowlanych

ponadto

- pracowników niewykwalifikowanych
(do przyjęcia w wyżej wymienionych zawodach)

Zapewniamy atrakcyjną i dobrze płatną pracę.

Przedsiębiorstwo zapewnia dojazd do pracy autobusami transportu zakładowego, względnie zakwaterowanie w hotelu robotniczym. Nie przyjmujemy osób, które porzucili pracę względnie zostały zwolnione w trybie art. 52 KP.

Szczegółowych informacji dotyczących zatrudnienia, płacy i spraw socjalnych udziela oraz przyjmuje zgłoszenia osobiste — Dział Osobowy WSK „PZL-Rzeszów” w budynku Zakładowej Przychodni Zdrowia, III piętro, pokój nr 334, telefon 466-34 lub 462-45.

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA Nr 1 i 2
KOPALNI WĘGŁA KAMIENNEGO „ZABRZE-BIELSZOWICE”

OGŁASZA WPISY
do klas pierwszych na rok szkolny 1984/85

Warunki przyjęcia:

- nie przekroczony 18 rok życia,
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- dobry stan zdrowia stwierdzony przez lekarza zakładowego kopalni.

Przy wpisie należy:

- złożyć podanie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekunów,
- załączyć życiorys, dokument urodzenia,
- za pośrednictwem dyrekcji szkoły zawrzeć umowę z zakładem pracy KWK „Zabrze-Bielszowice”.

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KSZTAŁCΙ W ZAWODACH:

- górnik technicznej eksploatacji złóż,
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
- elektromonter górnictwa podziemnego,
- mechanik maszyn i urządzeń przeróbczych.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:

- wysoką pomoc materialną,
- uczniom zamiejscowym zakwaterowanie w internacie oraz wyżywienie.
Wszyscy uczniowie otrzymują codziennie posiłek regeneracyjny.

Ponadto uczniowie otrzymują umundurowanie w klasie pierwszej i drugiej, ekwiwalent węglowy pieniężny, premie za osiągnięte wyniki w nauce.

W okresie ferii szkoła organizuje obozy wypoczynkowe w Krynicy Morskiej, Szczyrku, Gierałtowie, Karpaczu.

Szkoła posiada doskonałe warunki do uprawiania sportu.

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów do:

- wstępu do 3-letniego technikum górnictwa,
- zaliczenia 1 roku do uprawnień jubileuszowych i urlopowych, i wynagrodzenie z Karty Górnika.

Podanie należy kierować pod adresem:

Zasadnicza Szkoła Górnica Nr 1 KWK „Zabrze-Bielszowice”, ul. Sienkiewicza 43, 41-800 Zabrze.

Zasadnicza Szkoła Górnica Nr 2 KWK „Zabrze-Bielszowice”, ul. E. Kokota 169, 41-711 Ruda Śląska.

KWTD-9(1)





Heja,

Nareszcie. Gratulujemy odwagi. Lutowy, punkowy numer NON STOPU był fajny, interesujący, ciekawy, udany, dobry, boski, eymusiowy, bęzy, idealny, na poziomie, wspaniały, świetny, znakomity, w deche, fantastyczny, doskonały, bezkonkurencyjny, niezrównany, niedościgniony, bez zarzutu i w ogóle...

Janusz Kaka i Eustach Mielek z Świnoujścia.

Panowie, piszcie do nas częściej!

*

Droga Redakcjo,

W drugim, lutowym numerze NON STOPU, na pierwszej stronie znalazłem „budujący” obrazek... Coś tu chyba nie tak?

Temass Ważyński z Łodzi.
Patru str. 2 nr 2.

*

Droga Redakcjo,

Czytając lutowe wydanie „Obladi oblada” zwróciłem uwagę na biagalne pytania co się stało z Izą T. Wy natomiast odpowiedzieliście, że najpierw musicie wyjaśnić co się stało z Magdą K. A zatem ja, Magda K., wyjaśniam, że romantic. Preferują one łatwą rzeczywistość byłam z ni-

mi w maju na dyskotece, trochę narożabiałam, ale to były moje ostatnie chwile na luzie. Tak, to prawda, że później wyjechałam, ale nie tak daleko, do Warszawy. Tutaj mieszkam, prowadzę swój cięży żywot w odróżnieniu do poprzedniego. Ludzie z tamtej miejscowości podejrzewali mnie o różne rzeczy, ale to nie była prawda. Nie czuję się tu zbyt dobrze, brak mi przyjaciół, bratniej duszy, ale wytrzymam! Tak więc, Kochani, nie martwcie się o mnie. Magda K. kroczy przed siebie równym krokiem po równej drodze. Teraz mam nadzieję, że możecie już odpowiedzieć co się stało z Izą T.

Hej,

Magda K. (nazwisko i adres znane redakcji) z Warszawy.

Odpowiedź na pytanie co się stało z Izą T. brzmi: nie wiemy.

*

Droga Redakcjo,

Pamiętajcie jak wielu fani rocka wychowało się na muzyce Jimi Hendriksa, Deep Purple, Black Sabbath i Led Zeppelin. Chciałbym, abyście nie pomijali tych spraw milczeniem, lecz zdobyli się na jakiś obszerny szkic, vide: reggae, punk, Jim Morrison, Republika, poświęcony hard rockowi. Również dzisiejsze zespoły heavy metal są interesujące, mają wielu zwolenników w naszym kraju. Niektoří młodzi wielbicieli rocka w Polsce nie widzący świata poza Lady Pank, Republiką i Lombardem, często nie wiedzą nic o Hendrixie czy Jimmy Page'u. Jakże ubogo brzmiały te wszystkie, nic nowego nie wnoszące do muzyki, zespoły spod znaku new ja, Magda K., wyjaśniam, że romantic. Preferują one łatwą rzeczywistość byłam z ni-

wybranych słuchaczy. Proszę Was: napiszcie coś dla faniów hard rocka tak jak napisałeś dla rasta i punków.

Jarosław Zwoliński
z Dąbrowy Górnicy.

*

Szanowna Redakcjo,

...Po półrocznej lekturze NON STOPU w zmienionym składzie redakcyjnym postanowiłem napisać do Was, bo lektura ta ma pewne nie wzbudziła we mnie takiego humoru i radości, jakimi zaszczyciła mnie Szanowna Redakcja... Nie wiem jaki główny cel przyświeca Redakcji przy wyborze płyt recenzowanych w rubryce „Albumy”. Mimo różnorodności tytułów nie znalazłem tam nigdy moich ulubionych ubiegłoroczkowych płyt (Moody Blues, Marillion, Barclay James Harvest, Robert Plant), natomiast mogłem przeczytać recenzje płyt, ogólnie mówiąc, wykonawców miernych (Paul McCartney, B'52s, Stray Cats), co zresztą zauważają sami recenzenci. Innych, recenzowanych przez Was płyt, z kolei nie można było usłyszeć na antenie P.R. (Level 42, Malcolm McLaren, Elvis Costello, ostatnio A.N.L.). Z braku miejsca proponowałbym nie drukować recenzji polskich płyt, które są dostępne na rynku...

Przesyłam pozdrowienia,

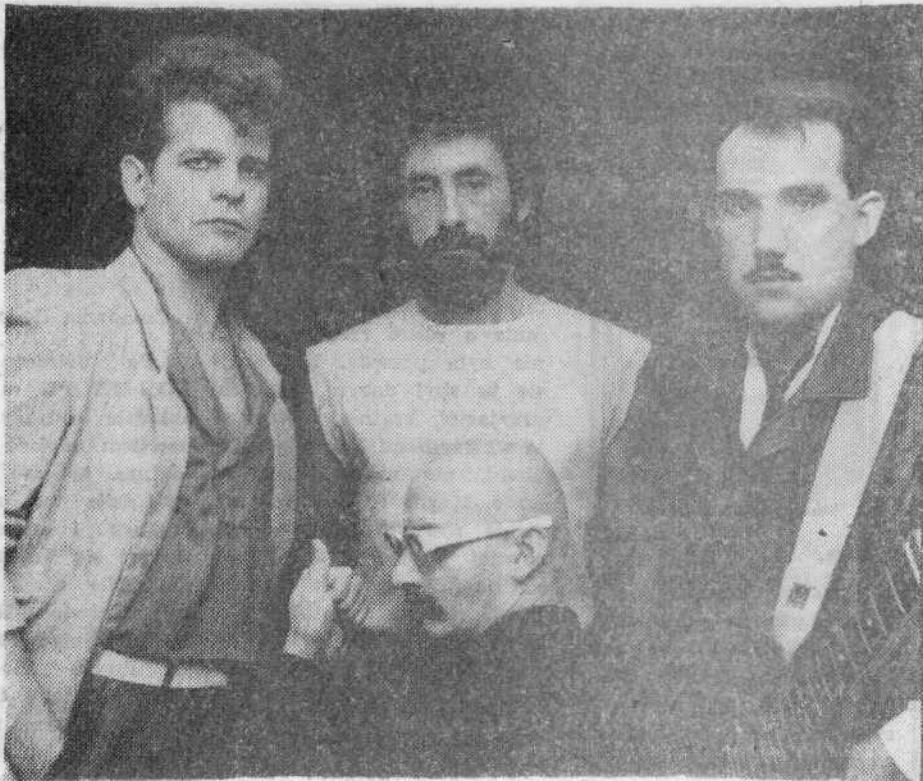
Krzesztof Barański
z Zakopanego.

Recenzowanie polskich płyt, nadsyłanych do redakcji, uważały za obowiązek. Wybierając płyty zagraniczne kierujemy się nazwiskiem wykonawcy i odrobinę sentymentem.

WOJCIECH SOPOREK

NS 20

KWIĘCIEŃ 1984



KOMBI — debiut „pod szczęśliwą 13”

I II III

1	—	1	KURTYNA — Republika (G. Ciechowski)	12	3	3	Pank (J. Borysewicz, A. Mogielnicki)
2	5	2	TO TYLKO TANGO — Maanam (M. Jackowski, O. Jackowska)	13	—	1	NIEUSTANNE TANGO — Republika (G. Ciechowski)
3	2	2	FABRYKA MALP — Lady Pank (J. Borysewicz, A. Mogielnicki)	14	9	3	NIE MA ZYSKU — Kombi (W. Tkaczyk)
4	—	1	RADIO GA GA — Queen (M. Taylor)	15	15	4	HOME BY THE SEA — Genesis (Ph. Collins, T. Banks, M. Rutherford)
5	—	1	JEZU, JAK SIĘ CIESZĘ — Klaus Mitffoch (L. Janerka)	16	14	6	ADRIATYK OCEAN GORĄCY — Lombard (G. Strózniak, M. Ostrowska)
6	—	1	NOBODY TOLD ME — John Lennon (J. Lennon)	17	11	2	OBUDZ SIĘ — Oddział Zamknięty (K. Jaryczewski)
7	7	3	ONLY FOR LOVE — Limahl (Ch. Limahl)	18	19	2	ZDRADA — Maanam (M. Jackowski, O. Jackowska)
8	4	2	HERE COMES THE RAIN AGAIN — Eurythmics (D. Stewart, A. Lennox)	19	12	3	PIPES OF PEACE — Paul McCartney (P. McCartney)
9	10	2	KOCICA — TSA (M. Piekarczyk, J. Rzehak)	20	6	6	NEVER NEVER COMES — Classics Nouveaux (kompl. zesp.)
10	—	1	BIRDS OF PARADISE — Snowy White (S. White)				WCIAZ BARDZIEJ OBCY — Lady Pank (J. Borysewicz, A. Mogielnicki)
11	1	5	ZAMKI NA PIASKU — Lady				

I — poz. w bm. II — poz. w ub.m. III — liczba miesięcy na liście

NS 20 jest wynikiem łącznego głosowania naszych Czytelników oraz rezultatów listy przebojów III programu Polskiego Radia.

*

W tym miesiącu nagrodę wylosowała Katarzyna Chopcian z Legnicy. Gratulujemy, płytę prześlemy pocztą. Przypominamy: 10 propozycji do NS 20 prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem naszej redakcji.